

PCK i strażacy **przygotują na sytuacje kryzysowe. Będą bezpłatne warsztaty str. 2**



FOT. MATERIAŁY PCK

Najwięcej wspólnego z serialowym Hansem Klossem miał Mikołaj Beljung – bohater śląskiego podziemia **str. 9-10**

POD PARAGRAFEM

Express

BYDGOSKI

Czwartek
2.07.2026

Nr 152 (11339)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

KONTROWERSJE ODEJŚCIE Z KLUBU BYDGOSKIEJ PRAWICY STR. 4

Katarzyna Zaczek może stracić mandat radnej

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Za oświadczeniem radnej na sesji Rady Miasta kryje się historia walki politycznej wewnątrz Bydgoskiej Prawicy. Wobec Katarzyny Zaczek zgłoszono wniosek u stwierdzenie nieważności jej mandatu jako radnej, ona jednak twierdzi, że to „nieuczciwa próba” robienia kariery jej kosztem.

Do Rady Miasta wpłynął wniosek, którego autor napisał, że „działając jako wyborca i mieszkaniec gminy Bydgoszcz”, wnosi o podjęcie przez Radę Miasta Bydgoszczy uchwały stwierdzającej wygaśnięcie mandatu radnej Pani Katarzyny Zaczek.

Powód? Jak zaznacza autor, Adam Goździewski, jest nim utrata „prawa wybieralności, wynikająca z utraty stałego zamieszkania na obszarze mia-

sta Bydgoszczy”. Wnioskodawca wskazuje też inne powody, które jednak - jak sam stwierdza - w świetle obowiązujących przepisów nie mogłyby zostać uznane za przesłanki do unieważnienia mandatu, ale za poszlaki.

A to, między innymi absencja radnej na wielu sesjach w ciągu ostatnich miesięcy, częste wstrzymywanie się od głosowania.

Koronnym dowodem na niekorzyść bydgoskiej radnej miałby jednak być fakt, że rozpoczęła pracę w Komisji Nadzoru Finansowego w Warszawie, co wskazuje na trwały związek zawodowy ze stolicą, a nie Bydgoszczą.

Wniosek wpłynął 11 czerwca 2026 r. i jak się dowiadujemy, w poniedziałek 29 czerwca był dyskutowany podczas posiedzenia Komisji Samorządności i Bezpieczeństwa Publicznego w radzie Miasta Bydgoszczy.

- Komisja zdecydowała, że wystąpimy do miasta o informację, czy radna znajduje się w rejestrze uprawnionych do głosowania na terenie Bydgoszczy - mówi Marek Jeleniewski, przewodniczący komisji. - Radna oświadczyła, że mieszka w Bydgoszczy, natomiast, jeśli chodzi o miejsce pracy, to oświadczyła, że pracuje hybrydowo.

Komisja ma ustawowy termin 30 dni na rozpatrzenie wniosku. - Jak tylko będzie można, na pewno przed połową lipca musi się zebrać Rada Miasta Bydgoszczy, żeby podjąć stosowną uchwałę.

Katarzyna Zaczek kandydowała na radną z listy Bydgoskiej Prawicy. W kampanii wyborczej 2023 roku była kojarzona, jako aktywna działaczka tego stronnictwa, często pojawiała się na konferencjach i briefingach wspólnie z obecnym posłem Łukaszem Schreiberem (wtedy walczącym o fotel prezydenta Bydgoszczy). ©P

Wybrano firmę, która **dokończy rozbudowę i modernizację szpitala Bizuela str. 4**



FOT. ARKADIUSZ WOIŚNIEWICZ

Nowi dyrektorzy placówek oświatowych w Bydgoszczy str. 6

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



Leonard Pietraszak był mistrzem wielu planów



FOT. ARKADIUSZ WOIŚNIEWICZ

W Muzeum Okręgowym w Bydgoszczy oglądać można wystawę poświęconą aktorowi Leonardowi Pietraszakowi **str. 5**

Będą nowe trasy rowerowe wokół Bydgoszczy

Trwają przetargi dotyczące dwóch dróg rowerowych w Bydgoszczy. W obu chodzi o trasy, które będą uzupełnieniem istniejącej już infrastruktury komunikacyjnej. **Drogi powstaną do granic miasta w Fordonie oraz na Osowej Górze str. 5**

Bardzo alarmujące dane. **Bijemy niestety rekordy w zaburzeniach psychicznych str. 3**

Ogromne pieniądze dla rolników z Unii Europejskiej. Jesteśmy drugim beneficjentem str. 11



FOT. ARKADIUSZ WOIŚNIEWICZ

KRAJOBRAZ PO BURZY

Wyspa św. Barbary zalana

Wczoraj trwało sprzątnięcie po nocnej burzy i ulewie w Bydgoszczy. Strażacy w mieście oraz w powiecie bydgoskim w środę, między 3 w nocy, a 9 rano, interweniowali w sumie blisko 130 razy. Skutki intensywnych opadów gołym okiem widoczne były w ścisłym centrum miasta, gdzie na przykład woda z Brdy miejscami wylała na bulwary - str. 3

Jutro w „Expressie” Puls

- Przed szczytem NATO o kluczowych sprawach dla przyszłości Sojuszu oraz naszego bezpieczeństwa
- O gaszeniu pożarów z góry

Zamów prenumeratę

Express Bydgoski ☎ 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

Dogrywka, Jakub Guder,
szef red. sportowej



KTO WYMYŚLIŁ WIOSŁOWANIE?

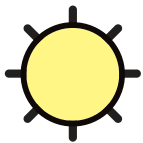
Jednym z symboli amerykańskiego mundialu stało się „wiosłowanie” norweskich kibiców. Robili to razem ze swoimi piłkarzami po meczu, wiosłowali w metrze, wiosłowali na Times Square. Jak informuje PAP - przed pałacem królewskim w Oslo wiosłowano nawet 17 tys. osób. Akcją zorganizował były biegacz narciarski Petter Northug. Przypomnijmy, że Norwegia wróciła na mistrzostwa świata po 28 latach przerwy, a po pokonaniu Iraku i Senegalu zapewniła sobie awans do fazy pucharowej, z którą w 1/16 zagra z Wybrzeżem Kości Słoniowej. Humoru nie popsuła im nawet porażka z reprezentacją Francji na koniec grupowych zmagani. Pojawił się jednak skandynawski spór - kto to wiosłowanie wymyślił. Oburzyli się Szwedzi, którzy twierdzą, że norwescy wikingowie głównie żeglowali, a szwedzcy chwytały za wiosła. Nie w smak ten gest jest też Duńczykom, którzy także chętnie się dziedzictwem Wikingów, ale na mistrzostwach ich nie ma, co odbiera im miano najlepszej, skandynawskiej drużyny. Tymczasem internet zalewają kolejne filmy, w których setki ludzi ubranych w charakterystyczne, czerwone koszulki z krzyżem, udają, że siedzą na łodzi i wykrzykują głośno „Roo!” Wygląda jednak na to, że trop faktycznie prowadzi do Szwecji. Polska Agencja Prasowa przeprowadziła śledztwo z którego wynika, że najstarszy dobrze udokumentowany ślad „wiosłowania na sucho” pochodzi z 2009 r. i jest związany z występem szwedzkiego zespołu Amon Amarth. To właśnie fani tej grającej death metal kapeli regularnie siadają na ziemi i wiosłują. Można by ten konflikt rozstrzygnąć na boisku lecz drabinka tak się ułożyła, że Szwecja i Norwegia spotkać mogą się dopiero w finale.

Tak się zastanawiam - a co byłoby symbolem polskich kibiców, gdybyśmy zamiast Szwedów grali na turnieju? Husarskie skrzydła? Gest przechylenia kieliszka? A może wspólne śpiewanie „W stepie szerokim...”? Swoją drogą - repertuar mamy mało ambitny: „Kto wygra mecz? Polska!”, „Jesteśmy z Wami, Polacy, jesteśmy z Wami!”, ewentualnie „Jeszcze jeden!”, chociaż to rzadziej. Mam wrażenie, że skończyłoby się na swojskim: „Nic się nie stało, Polacy, nic się nie stało!” ©

POGODA W BYDGOSZCZY

Dzisiaj

26°C
15°C



Imieniny obchodzą

Dzisiaj:
Jagoda, Bożydar,
Urban, Maria

Jutro:
Anatol, Heliodor,
Jacek, Leon

Piątek

21°C
13°C



Sobota

21°C
13°C



PCK i strażacy przygotowują nas na sytuacje kryzysowe. Startują bezpłatne warsztaty

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Rozpoczęły się zapisy na powszechne warsztaty ochrony ludności prowadzone przez partnerów MSWiA: Polski Czerwony Krzyż i Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP.

To bezpłatne, praktyczne zajęcia dla wszystkich osób przebywających na terytorium RP, które chcą lepiej przygotować siebie i swoich bliskich na sytuacje kryzysowe. Do końca roku mają objąć ok. 100 tysięcy osób w całej Polsce. Warsztaty są realizowane w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026.

Bądź gotowy na kryzys!

Warsztaty to zajęcia praktyczne, oparte na treściach z „Poradnika bezpieczeństwa”, opracowanego przez MSWiA, MON i RCB. Mogą być realizowane w ramach 8-godzinnego cyklu lub dwóch 4-godzinnych dni warsztatowych. Zajęcia są realizowane wyłącznie stacjonarnie.

Podczas warsztatów uczestnicy poznają m.in.: sposoby przygotowania się do samodzielnego funkcjonowania przez pierwsze 72 godziny kryzysu, podstawy udzielania pierwszej pomocy, zasady postępowania podczas przerwy w dostawie energii, metody



FOT. MATERIAŁY PCK

Podczas warsztatów uczestnicy poznają m.in.: sposoby przygotowania się do samodzielnego funkcjonowania przez pierwsze 72 godziny kryzysu

tworzenia rodzinnego planu kryzysowego, zasady przygotowania domu lub mieszkania na sytuacje kryzysowe, znaczenie sygnałów alarmowych i komunikatów ostrzegawczych oraz sposoby znajdowania najbliższego punktu schronienia.

Każdy uczestnik otrzyma materiały edukacyjne i praktyczne wyposażenie wspiera-

jące utrwalanie wiedzy i gotowość do dalszego działania.

Jak zapisać się na warsztaty?

Zapisy prowadzone są bezpośrednio przez organizatorów PCK i Związek OSP.

W Polskim Czerwonym Krzyżu można zgłosić się poprzez formularz na stronie internetowej organizacji szukając zakładki „POWSZECHNY WARSZTAT OCHRONY LUDNOŚCI” - ANKIETA PRZED WARSZTATEM, telefonicznie pod numerem infolinii: 800 088 136 (pon.-pt. 9.00-17.00, sob.-nd. 9.00-15.00) i kontaktując się z właściwym Oddziałem Okręgowym PCK - w Byd-

W ramach dotychczasowych działań z zakresu ochrony ludności partnerzy MSWiA przeszkolili już blisko 300 tys. osób

goszczy: tel. 52/322-55-68, email: bydgoszcz@pck.pl

W Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP można zgłosić się poprzez formularz umieszczony na stronie internetowej OSP pod hasłem: Rejestracja uczestników na Powszechne Warsztaty Ochrony Ludności (PWOL).

Gdzie odbędą się warsztaty?

Zajęcia będą realizowane do listopada 2026 r. na terenie całego kraju. Warsztaty mają charakter stacjonarny i odbywają się w remizach OSP, szkołach, bibliotekach, domach kultury, świetlicach wiejskich, salach parafialnych oraz innych obiektach udostępnionych przez partnerów i samorządy. Dokładne terminy, lokalizacje oraz liczba dostępnych miejsc są publikowane przez organizatorów podczas procesu rekrutacji.

Informacje o nowych szkoleniach i zapisach będą publikowane na bieżąco na stronie oraz MSWiA OLIOC <https://www.gov.pl/web/olior>

W ramach dotychczasowych działań edukacyjnych z zakresu ochrony ludności i obrony cywilnej partnerzy MSWiA przeszkolili już blisko 300 tys. osób. Powszechne warsztaty ochrony ludności są jednym z kluczowych elementów budowania społecznej odporności i przygotowania obywateli do reagowania na zagrożenia i sytuacje kryzysowe. ©

KALENDARIUM BYDGOSKIE

2 lipca
Tomasz Tymf ponownie otwiera mennicę

1660: podskarbi wielki koronny Jan Kazimierz Krasiński podpisał kontrakt na ponowne otwarcie mennicy bydgoskiej z Tomaszem Tymfem (do 1 października 1662 roku), a następnie systematycznie przedłużany (ostatni raz do 1 lipca 1667 roku) z Andrzejem Tymfem (Andreas Timpe), bratem Tomasza, superintendentem wszystkich mennic królewskich. To od nazwiska

zarządcy wzięła się pospolita nazwa niepełnowartościowych złotych tzw. tymfów oraz powiedzenie „Dobry żart tymfa wart”.

1879: rozpoczęła się rozbiórka sprzedanych na cegły pozostałości kościoła pw. św. Idziego, najstarszej świątyni w Bydgoszczy, zlokalizowanej w okolicach obecnej ul. Bernardyńskiej.

1900: po zakończeniu budowy uroczyscie oddano do użytku gmach bydgoskiej Poczty Głównej przy ul. Jagiellońskiej.

1908: o godz. 9 w spirytusowni i fabryce likierów firmy C. A. Franke przy obecnej ul. Czartoryskiego wybuchł kocioł, wzniciąc pożar. Zginął jeden z robotników, który trzy dni później miał wziąć ślub ze swoją narzeczoną. Straż walczyła z ogniem przez kilka godzin. Ku zaskoczeniu, w całości ocalał magazyn ze zgromadzoną okowitą. **1962:** Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy uzyskało zezwolenie na wydawanie dwa razy do roku „Kroniki Bydgoskiej” jako kontynuacji

przedwojennego „Przeglądu Bydgoskiego”. Pierwszy numer „Kroniki” ukazał się kilka lat później, jako rocznik ukazujący się regularnie do dziś.

1973: po południu bydgoszczanie zauważyli na Brdzie w okolicach Wyspy Młyńskiej gęstą pianę pachnącą detergentami, a obok niej ławice śniętych ryb. Posterunek Wodny Milicji Obywatelskiej wysłał motorówkę celem wykrycia źródła skażenia wody, jednak z powodu zbyt powolnej interwencji nie znaleziono winnego. ©(KB)

Zalane garaże, piwnice i budynki. Blisko 130 interwencji strażaków w Bydgoszczy i okolicy

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Wczoraj trwało sprzątanie po nocnej burzy i ulewie w Bydgoszczy. Strażacy w mieście oraz powiecie bydgoskim w środę, między 3 w nocy, a 9 rano, interweniowali blisko 130 razy. Skutki intensywnych opadów gołym okiem widoczne były na przykład w ścisłym centrum miasta, gdzie woda z Brdy miejscami wylała na bulwary.

Tak intensywnej burzy dawno w Bydgoszczy nie było. Po fali upałów nad ranem w środę (1 lipca) przez miasto przeszła ulewa.

Pompowanie wody

Strażacy pierwsze zgłoszenia o skutkach nocnej burzy i intensywnych opadów deszczu otrzymali w środę krótko przed godziną 3. Do godziny 9 rano było to dokładnie 129 zdarzeń.

- Zdecydowana większość, a właściwie prawie wszystkie

dotyczyły różnego rodzaju zalań. Chodzi o piwnice (w tym w szpitalach), budynki mieszkalne jedno i wielorodzinne, hale produkcyjne czy garaże podziemne. To typowe pompowanie wody. Działania realizowaliśmy 25 zastępami z Jednostek Ratowniczo-Gaśniczych w Bydgoszczy, OSP Bydgoszcz Fordon i OSP z terenu powiatu, które działają w ramach Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego - mówił „Expressowi Bydgoskiemu” mł. bryg. mgr inż. Karol Smarz, oficer prasowy Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Bydgoszczy.

Zdecydowana większość zdarzeń miała miejsce w ścisłym centrum Bydgoszczy. Pojedyncze działania prowadzono w gminach Białe Błota i Sicienka. Trzy ze zgłoszeń dotyczyły połamanych drzew, które utrudniały lub uniemożliwiały przejazd.

- Największe zdarzenie, parując na powierzchnię zalania, to był chyba garaż podziemny centrum handlowego przy ul. Kruszwickiej. Mowa o kilku ty-



Prawie wszystkie zgłoszenia po burzy dotyczyły różnego rodzaju zalań wodą

siącach metrów kwadratowych zalanych na kilkadziesiąt centymetrów. Prowadziliśmy tam działania 4 zastępami jednocześnie. Używaliśmy 11 pomp, aby wodę jak najszybciej wypompować i aby centrum mogło dalej funkcjonować - wyjaśniał oficer prasowy.

Choć w nocy z wtorku na środę w mediach społecz-

nościowych pojawiały się nagrania, na których widać, jak trudno było autem pokonać bydgoskie drogi, zgłoszenia nie dotyczyły zalanych dróg - wszystkie były przejezdne.

Mimo to wczoraj cały czas trwało usuwanie skutków przede wszystkim intensywnych opadów. Strażacy nadal prowadzili działania w za-

lanych garażach, piwnicach i budynkach.

Jeśli ktoś wybrał się na spacer do centrum, to widok mógł go zaskoczyć. Po ulewie mocno do góry poszedł poziom Brdy. Pod wodą zniknęła większość rewitalizowanej w ostatnich miesiącach wyspy św. Barbary. Rano widoczne właściwie były tylko drzewa.

Potem powoli wylaniała się reszta.

Woda na bulwarach

Spacerów przy samej rzece lepiej było wczoraj unikać, bo woda w niektórych miejscach zalegała rano na bulwarach. Na nabrzeżu częściowo z kolei znalazły się barki i statki, które cumują w pobliżu Rybiego Rynku.

- Poziom wody się podniósł, zwłaszcza w centrum miasta, gdzie są słupy i obiekty hydrotechniczne. Doszło do spiętrzenia wody, tak że nawet zniosło zacumowane statki na nabrzeże i zalało bulwary. Nie było żadnych awarii. Wody było po prostu bardzo dużo - mówi nam Bogusław Pinkiewicz, rzecznik prasowy RZGW w Gdańsku

Pewien wpływ na tempo odprowadzania wody mógł mieć trwający remont jazu walcowego Czersko Polskie.

- Choć najlepiej jest jak woda zostaje tam gdzie spada, w tej sytuacji musieliśmy otworzyć wszystkie przepusty, aby obniżyć poziom Brdy - dodaje rzecznik. ©

Alarmujące liczby! Bijemy rekordy... w zaburzeniach psychicznych

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Wskaźniki demograficzne nie dają powodów do optymizmu. Przyrost naturalny w 2024 wyniósł minus 4,93 na 1000 mieszkańców. Współczynnik dzietności spadł do 1,043.

Według danych przywołanych w raporcie, w 2040 roku osoby w wieku poprodukcyjnym mogą stanowić około 30 proc. mieszkańców regionu, a w 2060 roku ponad 36 proc.

Rosnąć będzie zatem liczba osób wymagających usług opiekuńczych, wsparcia w miejscu zamieszkania i opieki zdrowotnej. Jednocześnie maleć będzie liczba osób pracujących, także tych, które mogłyby takie usługi świadczyć.

Podczas wystąpienia przed radnymi sejmiku, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Toruniu Milena Skopińska zwracała uwagę, że na 100 osób w wieku produkcyjnym przypada już ponad 41 osób w wieku poprodukcyjnym i rosnącą liczbę jednoosobowych gospodarstw domowych, szczególnie wśród starszych kobiet. Kobiety w województwie żyją przeciętnie 81,9 lat, mężczyźni 74,5.

Najwyższy udział osób w wieku poprodukcyjnym mają Włocławek, Bydgoszcz, Grudziądz i Toruń. Wśród powiatów ziemskich wyróżniają się inowrocławski, radziejowski i aleksandrowski.

Więcej usług w domu

Raport pokazuje, że ciężar pomocy będzie coraz częściej przesuwany w stronę usług świadczonych w miejscu zamieszkania. Chodzi o sytuacje, w których osoba starsza nie wymaga jeszcze całodobowej opieki, ale bez pomocy nie poradzi sobie z codziennymi sprawami.

W województwie z usług opiekuńczych korzysta ponad 8300 osób.

Świadczą je 132 gminy, czyli około 90 proc. samorządów gminnych. Z programu „Opieka 75 plus” skorzystały 44 samorządy. Objęto nim ponad 1200 osób, o około 100 więcej niż rok wcześniej.

Rośnie też znaczenie usług sąsiedzkich, w ubiegłym roku prowadzono je w 71 gminach (o 17 więcej niż rok wcześniej). To forma pomocy szczególnie ważna na terenach wiejskich i w mniejszych miejscowościach, gdzie dostęp do klasycznych usług opiekuńczych bywa trudniejszy.



W województwie kujawsko-pomorskim z usług opiekuńczych korzysta ponad 8300 osób

Rozwija się także teleopieka, którą wykorzystywało 68 proc. wszystkich gmin w województwie. Z regionalnego projektu „Kujawsko-Pomorska Teleopieka” korzystało 87 gmin.

DPS-y nie rozwiążą problemu

Osobny problem dotyczy opiekunów rodzinnych. To oni w praktyce często przejmują ciężar opieki nad starszymi, chorymi lub niesamodzielnymi członkami rodzin.

Opieka wytchnieniowa ma dać im możliwość odpoczynku albo załatwienia spraw, których

nie da się pogodzić z całodobową opieką.

W województwie działa 49 domów pomocy społecznej, które oferują ponad 4100 miejsc. Na miejsce w DPS w 2025 roku czekało 140 osób. Autorzy raportu wskazują jednak że rozwiązaniem problemów powinny być nie tyle budowanie nowych domów opieki, co mieszkania wspomagane, rodzinne domy pomocy, centra opiekuńczo-mieszkalne i usługi środowiskowe.

Powód? DPS-y są drogie, „kardochłonne” i nie zawsze odpowiadają na potrzeby osób, które

mogą jeszcze funkcjonować w swoim środowisku, jeśli otrzymają odpowiednie wsparcie.

Zdrowie psychiczne - zapaliło się czerwone światło

Jednym z najmocniejszych fragmentów raportu są dane o zdrowiu psychicznym. W województwie około 57,5 tys. osób korzystało ze świadczeń związanych z depresją. Około 125 tys. mieszkańców zrealizowało co najmniej jedną receptę na refundowany lek przeciwdepresyjny. Według raportu był to najwyższy wskaźnik w kraju.

Kujawsko-pomorskie kolejny rok z rzędu miało też najwyższy w Polsce wskaźnik zgonów spowodowanych zaburzeniami psychicznymi i zaburzeniami zachowania. W 2025 roku ponownie wzrósł wskaźnik zamachów samobójczych na 10 tys. mieszkańców.

W regionie działało 6 Centrów Zdrowia Psychicznego, ale tylko 4 miały umowę z NFZ. Raport wskazuje też na braki w podmiotowej części województwa oraz brak placówek psychiatrycznych i poradnictwa psychologicznego w powiatach grudziądzkim i włocławskim ziemskim. Jakby tego było mało, przy starzeniu się ludności, samotności i przeciążeniu rodzin liczba

osób wymagających wsparcia psychologicznego i psychiatrycznego może rosnąć.

Bezdomność części dotyczy osób starszych

W badaniu dotyczącym bezdomności wykazano, że w 50 gminach województwa przebywało ponad 1640 osób w kryzysie bezdomności. Skala zjawiska od lat utrzymuje się na podobnym poziomie.

W regionie działa 28 placówek udzielających wsparcia bezdomnym, w tym 19 schronisk i 5 schronisk z usługami opiekuńczymi. W schroniskach jest ponad 900 miejsc, w ogrzewalniach ponad 150.

Coraz większym problemem jest wiek osób korzystających z takiej pomocy. Osoby po 60. roku życia stanowią ponad 30 proc. populacji objętej tym wsparciem. Tymczasem tylko część placówek zapewnia usługi opiekuńcze.

Raport zwraca też uwagę na niewielki zasób mieszkań treningowych i wspomaganych dla osób bezdomnych. To ogranicza możliwość wychodzenia z bezdomności, szczególnie w przypadku osób, które nie poradzą sobie bez stałego wsparcia. Tym bardziej, że z roku na rok zmniejsza się liczba pracowników socjalnych w OPS i CUS. ©

Bydgoszcz

Laureaci i finaliści konkursów oraz olimpiad uhonorowani podczas gali

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Uroczystość, na którą zaprosiło uczniów i nauczycieli Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy, odbyła się w sali widowiskowej Pałacu Młodzieży.

W gali uczestniczyło aż 119 uczniów i 81 nauczycieli (opiekunów merytorycznych) z rejonu bydgoskiego tj. z samej Bydgoszczy oraz z terenu powiatów: bydgoskiego, inowrocławskiego, nakielskiego, mogileńskiego, sępoleńskiego, świeckiego, tucholskiego i żnińskiego.

Uczniowie i nauczyciele mają powody do dumy

Gratulacje, zaświadczenia i nagrody utalentowana młodzież odebrała z rąk Grażyny Dziedzic, kujawsko-pomorskiej kurator oświaty. Na galę zaproszono też 27 dyrektorów szkół. Najlepsze licea i technika otrzymały wyróżnienia.

Warto dodać, że wśród liceów ogólnokształcących z rejonu bydgoskiego najwięcej olimpijczyków i finalistów mieli I LO w Inowrocławiu, IV LO w Bydgoszczy, I LO w Bydgoszczy i VI LO w Bydgoszczy. Wśród techników: Zespół Szkół Budowlanych w Bydgoszczy, Zespół Szkół Elektronicznych w Bydgoszczy, Zespół Szkół Spożywczych z Bydgoszczy oraz Technikum z Zespole Szkół Budowlanych w Inowrocławiu.

W tym roku szkolnym aż 21 laureatów i finalistów olimpiad i konkursów jest w bydgoskiej Budowlance.

- Jeszcze nigdy w historii szkoły nie mieliśmy tak spektakularnego sukcesu - mówi z satysfakcją Magdalena Popielewska, dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych w Bydgoszczy. - W ubiegłym roku było to 13 laureatów i finalistów, a teraz łącznie 21, z czego 16 w technikach i 5 uczniów w szkole branżowej I stopnia. Cieszymy się bardzo. To wielki sukces naszej młodzieży i nauczycieli.

Sukcesy w olimpiadach i konkursach ważne dla uczniów

Dla uczniów szkół ponadpodstawowych sukcesy w olimpiadach i konkursach mają duże znaczenie. Uzyskanie tytułu laureata i finalisty zwalnia bowiem z egzaminu maturalnego z danego przedmiotu, a w przypadku olimpiad i konkursów zawodowych zwalnia z części teoretycznej egzaminu zawodowego.

Dodajmy, że tym razem Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy zorganizowało gale laureatów i finalistów olimpiad oraz konkursów dla szkół ponadpodstawowych w dwóch odsłonach. W czwartek (25 czerwca) także w SP nr 12 w Toruniu uhonorowano ogółem 134 uczniów, w tym 101 osób z rejonu toruńskiego i 33 osoby z rejonu włocławskiego. Gratulacje otrzymali też nauczyciele i dyrektorzy. ©©

Wybrano firmę, która dokończy zawieszoną rozbudowę Bizuela

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Wybrano firmę, która dokończy rozbudowę i modernizację Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. Jana Bizuela w Bydgoszczy. Inwestycja będzie kosztowała dużo drożej niż planowano.

Rozbudowa placówki ruszyła wiosną 2021 roku. Miała potrwać do końca 2023 r., ale termin kilka razy wydłużano. W końcu poinformowano, że po mediacjach rozwiązano umowę z wykonawcą, firmą Alstal. Na starcie inwestycji prace wyceniano na 160 mln zł, ale później środki zwiększono o blisko 50 mln zł. To część większego projektu o wartości blisko 425 mln zł, z czego ok. 397 mln zł to pieniądze z budżetu państwa. Roboty wstrzymano w 2024 r.

Na początku sierpnia 2025 r. w wykazie prac legislacyjnych i programowych Rady Ministrów pojawił się projekt uchwały zmieniający uchwałę dotyczącą „Wieloletniego programu medycznego - rozbudowa i modernizacja Szpitala Uniwersyteckiego Nr 2 im. dr. Jana Bizuela w Bydgoszczy”. Zmiany wprowadzono w zakresie zwiększenia wartości kosztorysowej inwestycji (w zakresie środków CM UMK), poziomu finansowania w poszczególnych latach oraz wydłużenia realizacji inwestycji do 2028 roku. Uchwałę przyjęto w grudniu.

Pod koniec lutego 2026 r. otwarto oferty w przetargu na kontynuację prac. Collegium Medicum UMK planowało wydać 120 mln zł. Zgłosiły się cztery podmioty, które zaoferowały ceny od 211 do 230 mln zł. Gdy pytaliśmy o losy postępowania przetargowego w kwietniu, zespół prasowy uczelni



Budowa, która miała zakończyć się w 2023 r., w tym roku może zostawić wznowiona.

przekazał nam, że trwa etap badania alternatywnych możliwości finansowych, a termin związania ofertą upływa 25 czerwca 2026 r.

Umowa coraz bliżej

W związku z nadejściem tej daty, zwróciliśmy się do UMK z pytaniami w sprawie przetargu. Umowa na kontynuację budowy budynku przeznaczanego na cele medyczne oraz ładowiska wyniesionego dla śmigłowców LPR w ramach WP-

Warszawska firma złożyła ofertę na niespełna 211 mln zł. Od podpisania umowy będzie miała 550 dni na realizację zadania.

MRiM SU Nr 2 im. dr. Jana Bizuela w Bydgoszczy w formule zaprojektuj i wybuduj nie została jeszcze podpisana, ale są dobre informacje.

- Zakończony został proces zapewnienia finansowania zadania inwestycyjnego, co umożliwiło kontynuację postępowania. W ramach prowadzonego postępowania, w dniu 29 czerwca 2026 roku, dokonano wyboru najkorzystniejszej oferty - wybrany został wykonawca, który złożył najtańszą ofertę spełniającą wymagania określone w dokumentacji przetargowej firmy Budimex S.A. - przekazuje „Expressowi Bydgoskiemu” dr Patryk Tomaszewski, rzecznik UMK.

Warszawska firma złożyła ofertę na niespełna 211 mln zł. Od momentu podpisania umo-

wy wykonawca będzie miał 550 dni na realizację zadania.

- Jeżeli wobec czynności wyboru najkorzystniejszej oferty nie zostanie wniesione odwołanie, zamawiający przystąpi do czynności związanych z zawarciem umowy z wybranym wykonawcą. Jej podpisanie będzie kolejnym etapem realizacji inwestycji. Po zawarciu umowy możliwe będzie przekazanie wykonawcy terenu budowy oraz rozpoczęcie realizacji przedmiotowego zadania inwestycyjnego - informuje dr Patryk Tomaszewski.

Szpital Bizuela pnie się w górę

Nowy budynek jest na etapie stanu surowego zamkniętego - wykonano konstrukcję, pokrycie dachu, elewację oraz ściany działowe. W dziesięciokondygnacyjnym obiekcie (osiem nadziemnych i jedna podziemna) umiejscowione będą Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii, Klinika Hematologii i Chorób Rozrostowych Układu Krwiotwórczego, Klinika Foniatrii i Audiologii z Oddziałem Otolaryngologii i Onkologii Laryngologicznej z Pododdziałem Chirurgii Szczękowej oraz Oddział Kliniczny Rehabilitacji.

Przewidziano również miejsce na salę audytorijną i sale dydaktyczne dla studentów Collegium Medicum UMK. Gmach pomieści 144 łóżka szpitalne, a jego całkowita powierzchnia wyniesie prawie 18,4 tys. mkw.

W ramach inwestycji konieczne było również powstanie stacji transformatorowej, przebudowa wewnętrznej infrastruktury drogowej, a także wykonanie prac w istniejących budynkach, aby była możliwość ich połączenia z nowym skrzydłem szpitalnym. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545569



Nowe trasy rowerowe na obrzeżach Bydgoszczy

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Trwają przetargi dotyczące dwóch dróg rowerowych w Bydgoszczy. W obu wypadkach chodzi o trasy, które będą uzupełnieniem istniejącej infrastruktury. Drogi powstaną do granic miasta w Fordonie oraz na Osowej Górze.

W czwartek, 18 czerwca, wystartowało postępowanie przetargowe na budowę infrastruktury pieszo-rowerowej w ciągu ul. Wyzwolenia. Chodzi o odcinek od ul. Sudeckiej (będzie połączony z powstającą aktualnie trasą) do początku wału, przy granicy miasta. Jego długość to blisko 1,3 km. Trasa powstanie po wschodniej stronie jezdnii, bezpośrednio za rowe-rem odwadniającym.

Wykonawca wyłoniony zostanie na podstawie dwóch kryteriów. Największe znaczenie ma cena (waga 60%). Drugim jest gwarancja jakości na wykonane roboty budowlane. Otwarcie ofert, jeśli nie będzie przesunięć, odbędzie się już 3 lipca. Prace według planu mają zająć 4 miesiące. Zakres inwestycji obejmuje również m.in. budowę zjazdów z dróg i oświetlenia drogowego.

W piątek ogłoszono przetarg dotyczący ciągu pieszo-rowerowego na ul. Kolbego na odcinku od Waleniowej do granicy miasta Bydgoszczy. Podobnie jak w przypadku trasy w Fordonie, wykonawca będzie wyłoniony na podstawie dwóch kryteriów: ceny (60%) i gwarancji jakości

na wykonane roboty budowlane (40%). Oferty można składać do 6 lipca. Przewidziany czas wykonania zadania to 5 miesięcy.

Projektowany fragment trasy będzie włączony do chodnika i ścieżki, które znajdują się przy skrzyżowaniu z Kormoranów. Na odcinku od granicy miasta do ulicy Rekinowej planowane jest wykonanie drogi dla pieszych i rowerów o nawierzchni z betonu asfaltowego. Na pozostałym fragmencie będzie to trasa rowerowa o nawierzchni z mieszanki mineralno-asfaltowej. Droga dla pieszych powstanie z płyt betonowych.

Wykonawca będzie wyłoniony na podstawie dwóch kryteriów: ceny (60%) i gwarancji jakości na wykonane roboty budowlane (40%).

- Dodatkowo po prawej stronie jezdni ul. Kolbego w kierunku ul. Grunwaldzkiej, przewidziano rezerwę pod Buspas oraz przedstawiono koncepcje przebudowy skrzyżowania ul. Kolbego i ul. Rekinowej na skrzyżowanie typu rondo wraz z korektą geometrii pętli autobusowej - czytamy w opisie przedmiotu zamówienia.

Elementem inwestycji jest również oświetlenie. Na ul. Kolbego przewidywana jest wymiana istniejących słupów oraz ustawienie nowych przy drodze rowerowej. ©©

Katarzyna Zaczek, radna Bydgoszczy odchodzi z klubu Bydgoskiej Prawicy

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Wobec Katarzyny Zaczek zgłoszono wniosek u stwierdzenie nieważności jej mandatu jako radnej, ona jednak twierdzi, że to „nieuczciwa próba” robienia kariery jej kosztem.

Katarzyna Zaczek kandydowała na radną z listy Bydgoskiej Prawicy. W kampanii wyborczej 2023 roku była kojarzona, jako aktywna działaczka tego stronnictwa, często pojawiała się na konferencjach i briefingach wspólnie z obecnym posłem Łukaszem Schreiberem (wtedy walczącym o fotel prezydenta Bydgoszczy).

Wystąpiła z klubu Bydgoskiej Prawicy

Zaczek zaznacza, że to żadna tajemnica, iż pracuje dla KNF. Podkreśla jednak, że fakt, iż to z tą instytucją jest związana zawodowo, nie miał żadnego wpływu na wypełnianie przez nią obowiązków radnej. Przełożenie na to miała za to sytuacja zdrowotna. Katarzyna Zaczek wyjaśnia, że od miesięcy jest pod specjalistyczną opieką lekarską w związku z przewlekłą chorobą.

W sprawie jest jeszcze inna ważna okoliczność. 17 czerwca, podczas sesji radnych Zaczek oświadczyła: Szanowni państwo, chciałam poinformować, że po sesji Rady Miasta skła-



Katarzyna Zaczek pojawiła się na sesji Rady Miasta z założoną na twarzy maseczką medyczną

dam pismo o wystąpieniu z klubu Bydgoskiej Prawicy.

Oświadczenie Zaczek nie spotkało się z żadną reakcją pozostałych radnych klubu BP. Do słownego kilka sekund po niej głos zabrał Paweł Bokiej, ale na inny temat: - Wraz z grupą radnych, składamy po sesji do pani przewodniczącej wnio-

Przyznaje, że jej decyzja o odejściu z klubu Bydgoskiej Prawicy wynika z sytuacji, którą potraktowała „jako donos”.

sek o nadanie tytułu honorowego obywatela miasta Bydgoszczy dr. Stefanowi Pastuszewskiemu.

Z powodu choroby

Jak się okazuje, wnioskodawca, który poddaje pod obrady radnych rzekome stwierdzenie nieważności mandatu radnej Zaczek, to - co podkreśla w wypowiedziach cytowanych już w mediach - przyjaciel innego kandydata. Również na radnego. I z tej samej listy Bydgoskiej Prawicy. Gdyby Zaczek musiała oddać mandat, mógłby zająć jej miejsce w Radzie Miasta.

- Jest to element gry politycznej. Jak się komuś przydadzą się potknięcie, to następuje próba zdobycia mandatu w inny sposób - mówi Katarzyna Zaczek. - Taka reakcja na sytuacji losową. To przykre, że autorem wniosku jest bliski przyjaciel osoby, która kandydowała z tej samej listy.

Zaczek wystąpiła na komisji samorządności, na której dyskutowano nad wspomnianym wnioskiem. - To, co oświadczyłam dzisiaj na komisji, jest zgodne z prawdą. Czekam na te dokumenty z miasta. Jeżeli chodzi o moją sytuację zdrowotną, to nie chciałabym nią epatować, ale jestem w trakcie leczenia i wiele zależy od decyzji lekarzy. Nieobecność była spowodowana decyzją medyczną - wyjaśnia.

Podkreśla również: - Jeżeli ktoś jest długo chory, to może mieć problemy w pracy. Ja również odczuwam przez moją sytuację zdrowotną negatywne konsekwencje służbowe. Nikt nie chce chorować i pogarszać swojej sytuacji.

Przyznaje, że jej decyzja o odejściu z klubu Bydgoskiej Prawicy wynika z sytuacji, którą potraktowała „jako donos”: - To wprawdzie teraz, zgodnie z ustawą, nazywa się sygnałem, ale w moim rozumieniu, jeżeli to ma tak pejoratywny wydźwięk, to jest to po prostu donos. To nie jest uczciwa próba zdobycia mandatu. Trudno mi to nawet dalej komentować. ©©

„Leonard Pietraszak. Mistrz wielu planów” na wystawie w MOB

oprac. Adam Szcześniak
adam.szcześniak@polskapress.pl

W Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy oglądać można wystawę poświęconą Leonardowi Pietraszakowi, wybitnemu aktorowi, a zarazem Honorowemu Obywatelowi Bydgoszczy. Zatytułowana jest „Leonard Pietraszak. Mistrz wielu planów”.

Na wystawie zaprezentowano fotografie dokumentujące naj-



Ekspozycja nie jest jedynie przypomnieniem zawodowego dorobku pochodzącego z Bydgoszczy aktora

ważniejsze role Pietraszaka: te znane milionom widzów z ekranu telewizyjnego i kinowego, jak i kreacje teatralne. Wśród prezentowanych wizerunków odnajdziemy bohaterów dramatycznych, komediowych, pełnych elegancji, ironii i charakterystycznego dystansu, który stał się jednym ze znaków rozpoznawczych aktora.

- Leonard Pietraszak należał do grona artystów, którzy potrafili przyciągnąć uwagę widza niezależnie od wielkości roli. Nie budował swoich postaci za po-

mocą nadmiaru środków. Wystarczyły gest, spojrzenie, sposób wypowiedzenia kwestii. Chcieliśmy pokazać właśnie tę niezwykłą umiejętność tworzenia bohaterów zapamiętywanych na lata - od pułkownika Dowgirda po Gustawa Kramera. To opowieść o aktorze, którego obecność nadawała scenom wyjątkowy charakter i często definiowała ich atmosferę - mówi Adam Zdunek, kurator wystawy.

Ekspozycja nie jest jedynie przypomnieniem zawodowego

dorobku aktora. To także okazja do refleksji nad fenomenem artystycznej charyzmy oraz rolą, jaką Leonard Pietraszak odegrał w historii polskiego filmu, teatru i telewizji.

Wystawa „Leonard Pietraszak. Mistrz wielu planów” sąsiaduje z wystawą „Jan Stanisławski i uczniowie”, która była darem Wandy i Leona Pietraszaków dla Muzeum Okręgowego. To symboliczne zestawienie przypomina o szczególnej relacji aktora z bydgoską instytucją. ©©



Nowi dyrektorzy szkół i przedszkoli

Małgorzata Pieczyńska
małgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Od 1 września 2026 r. nastąpi zmiany na stanowiskach dyrektorów w dziesięciu placówkach oświatowych prowadzonych przez bydgoski ratusz. Dotyczy to trzech przedszkoli i siedmiu szkół.

W dziewięciu przypadkach powodem zmian są przejścia dotychczasowych dyrektorów na emeryturę, co nastąpi z końcem trwającego jeszcze roku szkolnego 2025/2026, czyli 31 sierpnia br.

Chodzi o takie placówki: jak Przedszkole nr 22, Przedszkole nr 48, Przedszkole nr 68, Szkoła Podstawowa nr 64, Zespół Szkół nr 29, Zespół Szkół nr 1, Zespół Szkół Samochodowych, VII LO, VIII LO. Z tego grona w wyniku postępowania konkursowego wyłoniono siedmiu kandydatów na dyrektorów, którzy stanowiska te obejmą od 1 września br.

Ponadto V Liceum Ogólnokształcącym w Bydgoszczy od nowego roku szkolnego 2026/2027 oficjalnie już kieruje Magdalena Jasińska, która po śmierci swojego poprzednika Leszka Siekierskiego, pełniła



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Jednym z dyrektorów, który od września tego roku przechodzi na emeryturę, jest wieloletni dyrektor VII LO w Bydgoszczy - Janusz Kitajgrodzki

obowiązki dyrektora w liceum na Kapuściskach.

Nie wszędzie konkurs został rozstrzygnięty

Zmiana dyrektora nastąpi w Przedszkolu nr 22. Na emeryturę zdecydowała się odejść Ewa Hoppe i od 1 września br. dyrektorem zostanie Marta Jóźwiak. Z Przedszkolem nr 68 żegna się też odchodząca na emeryturę dyrektor Mirosława Karpińska. Po wakacjach stanowisko to obejmie Anna Dombrowska. No-

wego dyrektora będzie miało Przedszkole nr 48. Na emeryturę udaje się bowiem dotychczasowa dyrektor Lilianna Gaszak.

- W tym przypadku konkurs na stanowisko dyrektora nie został rozstrzygnięty - informuje Marta Stachowiak, rzeczniczka prezydenta Bydgoszczy.

- Od 1 września br. w porozumieniu z Kuratorium Oświaty (na podstawie art. 63 ust. 12 ustawy Prawo oświatowe) stanowisko to powierzono Katarzynie Żakowicz.

Na emeryturę odchodzi też aktualna dyrektor Zespołu Szkół nr 29 Renata Białecka. Na razie nie wiadomo, kto ją zastąpi, ponieważ do konkursu nie przystąpił żaden kandydat. Jak informuje ratusz: czynności są w toku.

Z Zespołem Szkół nr 1 żegna się z kolei z końcem sierpnia dyrektor Andrzej Wojtyła. W przypadku tej placówki konkurs na to stanowisko nie został rozstrzygnięty. Trwają czynności związane z powierzeniem stanowiska w porozumieniu z Kuratorium Oświaty (na podstawie art. 63 ust. 12 ustawy Prawo oświatowe).

Po wielu latach kierowania szkołami przechodzą na emeryturę

Nowego dyrektora będzie miała także od nowego roku szkolnego Szkoła Podstawowa nr 64. Obecny dyrektor Michał Przybylski przechodzi na emeryturę, natomiast konkurs na to stanowisko wygrała Iwona Leśniewska, obecna wicedyrektor SP nr 64, od 30 lat związana ze szkołą na Osowej Górze.

Zmiana nastąpi też w VII LO w Bydgoszczy. Na emery-

turę - po 26 latach pracy na stanowisku dyrektora „Siódemki” - odchodzi Janusz Kitajgrodzki. Od 1 września szkołą kieruje Aneta Plewa, nauczycielka historii i filozofii w tej szkole. Przypominamy, że Janusz Kitajgrodzki jest absolwentem VII LO i maturzystą pierwszego rocznika, który w 1976 roku opuścił mury szkoły. Dwa lata temu pod jego wodzą budynek VII LO przy ul. 11 Listopada przeszedł kompleksową termomodernizację. Odnowiony gmach szkoły na Osiedlu Leśnym to teraz eko-szkoła, prawdziwa perełka.

Jak już informowaliśmy, z bydgoską „Samochodówką” po 25 latach kierowania tą placówką „rozstaje się” Janusz Tomasz. Od września br. zastąpi go Krzysztof Król, dotychczasowy wicedyrektor Zespołu Szkół Samochodowych, który wygrał konkurs na stanowisko dyrektora.

Na emeryturę przechodzi też wieloletnia dyrektor VIII LO Aldona Sobień. Od nowego roku szkolnego stanowisko to obejmie Małgorzata Galij, nauczycielka chemii w tym liceum, która także wybrana została w drodze konkursu. ©

KRÓTKO

AWARIA

Z powodu awarii zasilania w placówkach Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Bydgoszczy w środę (1 lipca) obsługa klientów odbywała się w ograniczonym zakresie. To skutki nocnych burz i intensywnych opadów deszczu.

Komunikat dotyczy placówek przy ul. Św. Trójcy 33, ul. M. Konopnickiej 18a oraz ul. Ch. Andersena 6. Jak przekazuje ZUS, z powodu braku prądu klienci mogli jedynie złożyć wnioski i dokumenty, pobrać formularze.

Pozostałe sprawy wymagające dostępu do systemów informatycznych można było załatwić po przywróceniu zasilania. Do odcięcia prądu doszło po nocnej burzy i intensywnych opadów deszczu.

- Do czasu usunięcia awarii zachęcaliśmy klientów do korzystania z elektronicznych usług ZUS - platformy eZUS oraz aplikacji mobilnej mZUS, które umożliwiają załatwienie wielu spraw bez konieczności wizyty w placówce - informowała Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim. - Przepraszamy za powstałe niedogodności. JW

AUTOPROMOCJA 0611545568

Uśmiechnięty Dzień!

KONKURS PLASTYCZNY

dla podopiecznych rodzinnych domów dziecka i placówek opiekuńczo-wychowawczych.

DO WYGRANIA dzień pełen zabaw oraz mnóstwo atrakcyjnych nagród.

Uśmiechnięty Dzień odbędzie się **21 lipca 2026 r.**
w **Leśnym Parku Kultury i Wypoczynku Myślęcinek w Bydgoszczy**

Co zrobić, żeby wygrać?
Stwórzcie wspólnie, dowolną techniką plastyczną, mapę Zaczarowanego Lasu - użyjcie swojej wyobraźni, im więcej fantazji, tym lepiej!

Na zgłoszenia czekamy do 13 lipca

Szczegóły akcji oraz regulamin na expressbydgoski.pl/usmiechnietydzien26

ORGANIZATORZY



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



Akcja tej książki rozgrywa się w Bydgoszczy. Paula Szpunar opowiada o powieści „Z pamiętnika Klary”, osadzonej w czasie II Wojny Światowej

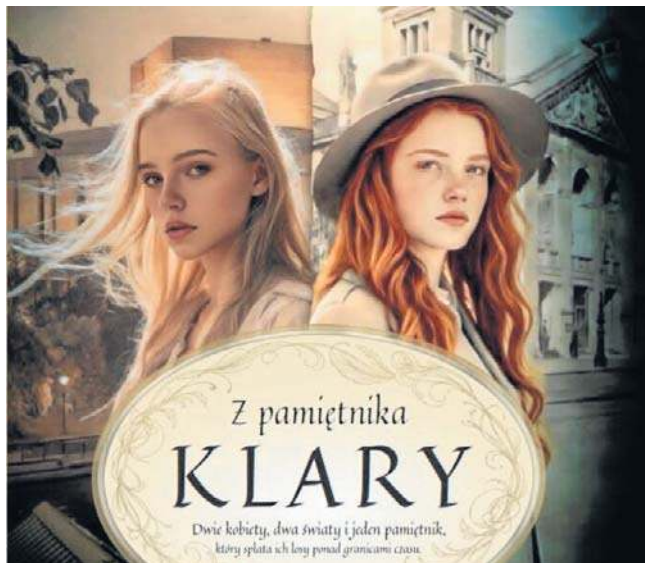
Opr. Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Rozmowa z Paulą Szpunar, autorką powieści „Z pamiętnika Klary”. Jej akcja toczy się w Bydgoszczy, a książkę wydało bydgoskie Wydawnictwo Brda.

Skąd wziął się pomysł na połączenie współczesnej historii Julii z wojennymi zapiskami Klary?

Zacznę od tego, że wychowałam się w rodzinie wielopokoleniowej. Moja prababcia Czesława, która urodziła się w 1913 roku, czasami opowiadała mi o czasach wojennych i trudach tamtego życia. Fascynowały, a jednocześnie przerażały mnie te historie. Chyba właśnie dlatego okres drugiej wojny światowej od zawsze był mi dziwnie bliski. W tej rzeczywistości postanowiłam więc osadzić świat Klary i skonstruować ją ze współczesną historią Julii.

Dlaczego zdecydowała się Pani osadzić akcję książki właśnie w Bydgoszczy i tak mocno wykorzystać topografię miasta?



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Bohaterki powieści różnią się od siebie wiekiem, doświadczeniem życiowym i przeżywanymi emocjami

Z Bydgoszczą jestem związana emocjonalnie. Mieszkam tu od 2016 roku i mam wiele pięknych wspomnień. To jeden z powodów, dlaczego postanowiłam osadzić akcję książki właśnie w tym mieście. Dodatkowo dość dużą rolę odegrał mój spacer ulicą Pocztową. Zaczęłam wtedy rozmyślać, kto przechadzał się tymi samymi uliczkami, co

ja? Kim mogły być te osoby? Co myślały? Jakie miały problemy? I wreszcie - jak wyglądało dawniej to miasto? Postanowiłam poszerzyć swoją wiedzę z tego zakresu i szczerze mówiąc, nie przypuszczałam, że natknę się na tyle ciekawostek. Chyba najbardziej zaskoczyło mnie istnienie Teatru Miejskiego, niestety zburzonego w 1945

roku. Uświadomiłam sobie wówczas, jak wiele wartościowych budowli i kamienic straciła Bydgoszcz w okresie okupacji. Wtedy wiedziałam, że po prostu MUSZĘ wspomnieć o nich w książce i chociaż tam na chwilę je wskrzesić.

Klara żyje w rzeczywistości okupacyjnej, Julia natomiast mierzy się z problemami współczesnej młodej kobiety. Co łączy te dwie bohaterki? Obie bohaterki pragną odnaleźć prawdziwy sens życia. Początkowo widać te poszukiwania jedynie u Julii, która znalazła się w kryzysowym punkcie. Jednak u Klary, choć nie od razu, też w końcu pojawiają się głębsze poszukiwania. Punktem łączącym jest też oczywiście Bydgoszcz.

W powieści ważną rolę odgrywają rodzinne tajemnice, pa-

W Bydgoszczą jestem związana emocjonalnie. Mieszkam tu od 2016 roku i mam wiele pięknych wspomnień.

mięć i przemilczana przeszłość. Czy zależało Pani na pokazaniu, że historia poprzednich pokoleń nadal wpływa na nasze życie? Tak, bardzo mi zależało. Uważam, że przeszłość ma ogromny wpływ na życie kolejnych pokoleń. Nawet jeśli jest całkowicie przemilczana, jak w przypadku Ewy. Mama Julii mogła milczeć i skrywać swoją historię, ale jej zachowania nie wzięły się znikąd. One były uwarunkowane przeszłością i miały ogromny wpływ na kształtowanie się charakteru nieświadomej niczego Julii. Oczywiście jest też druga strona medalu. Z jednej strony chciałam pokazać, że historia poprzednich pokoleń wpływa na nasze życie, z drugiej zaś, że my sami jesteśmy za to życie odpowiedzialni. Od nas zależy, co zrobimy z tą historią. Czy wykorzystamy ją do osobistej autodestrukcji, o czym też jest w tej książce, czy może jednak spróbujemy o siebie zawalczyć i „wziąć życie w swoje ręce”, przepracować traumy i upiory przeszłości. **Która z bohaterek była dla Pani trudniejsza do napisania?**

nia: Julia, Klara, Ewa czy Jadwiga? Jadwiga była postacią najprostszą o dziwo. Większy problem miałam z Klarą i Julią. Zanim zaczęłam pisać, bałam się, że obie te bohaterki będą zbyt do siebie podobne w charakterze i reakcjach. Sporządzałam ich portrety psychologiczne i wypisywałam cechy dominujące, żeby je od siebie oddzielić. Podczas samego pisania było mi już dużo prościej. Tym bardziej, że bohaterki różniły się od siebie wiekiem, doświadczeniem życiowym i przeżywanymi emocjami. Czasami Klara i Julia wyrywały się z ustalonych przeze mnie ram i robiły „po swojemu” - mnie samą zaskakiwały niektóre ich zachowania.

Czy „Z pamiętnika Klary” jest dla Pani przede wszystkim powieścią obyczajową, historyczną, rodzinną sagą, czy może opowieścią o dojrzewaniu do prawdy? Nie zastanawiałam się nad gatunkiem. Nie potrafiłabym jednoznacznie go wskazać. Myślę, że ta książka jest wszystkim po trochu, ale nie ma konkretnej przynależności. ©©

REKLAMA

0511523377

30. edycja

Złota Setka Pomorza i Kujaw

organizator GAZETA POMORSKA

Twoja firma aktywnie angażuje się w działania CSR?

Zgłoś ją do 30. rankingu Złotej 100 Pomorza i Kujaw w kategorii *Lider społecznej odpowiedzialności biznesu.*

Szczegóły i zgłoszenia na pomorska.pl/zlota100-CSR

partner główny i mecenas

sponsor generalny

partnerzy

2026 ROK LUDZI PLANU 75 LAT POLSKA

KUJAWY POMORZE

Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu

Partnerem i Mecenasem wydzierżawia jest Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

2026 ROKIEM NASZ SOLIDARNOŚĆ BI I BYDGOSZCZEGO MARCA 1981

mBank

pwc

BGK BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

bppt Bydgoski Park Przemysłowo-Technologiczny

QUALIS ENGINEERING

PROSPERO

sponsor

CGH Group

kpfr Kujawsko-Pomorski Fundusz Rozwoju

Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza

Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską

Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

partner motoryzacyjny

RANGE ROVER PLICHTA BRITISH AUTO

partner naukowy

UNIWERSYTET WSB MERITO BYDGOSZCZ

ogólnopolski partner merytoryczny

dun&bradstreet

partner merytoryczny

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

ogólnopolski patron honorowy

ZWIĄZEK WOJEWÓDZTW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

patronat

Pracodawcy Pomorza i Kujaw

patronat medialny

TVP3 BYDGOSZCZ

TVPI info

PIK POLSKIE RADIO

Na tych „gratach” można zarobić. Kryształ z Inowrocławia, talerze z Włocławka są w cenie

Adam Willma

adam.willma@polskapress.pl

Porządki to często czas, w którym przeszłość ląduje w śmietnikach. Problem w tym, że część „gratów” to pełnowartościowe przedmioty kolekcjonerskie, na których można nieźle zarobić.

Nie każdy kryształ i nie każda figurka z PRL mają realną wartość. Ale są kategorie, w których pojedynczy egzemplarz (w dobrym stanie i rozpoznanej wersji) zaczyna być wart tyle, ile porządny sprzęt RTV lub weekendowy wyjazd.

Audio z PRL: Radmor i spółka

PRL-owska elektronika najwcześniej wkroczyła na kolekcjonerskie salony. Tu działa prosta zasada: w obieg kolekcjonerski wchodzi egzemplarz po profesjonalnym serwisie albo z pełnym zestawem (pudełko, instrukcja, dokumentacja). W przypadku amplitunerów Unitty/Radmora widać to po rozstrzale cen. Radmor 5102 po kompleksowej renowacji może osiągać cenę nawet blisko 3 tys. zł.

Wartość kurczy się zwykle wskutek braku galek, oryginalnych pokryw, a zwłaszcza - „domowych przeróbek” i nieprofesjonalnego przestrajania. Wystawiając sprzęt, pamiętajmy o zdjęciach wnętrza, tabliczki znamionowej i stanu frontu (otarcia, wgniecenia, brakujące elementy). Wśród wysoko cenionych „klocków” elektronicznych znajduje się również amplituner Elizabeth.

Kryształ i szkło PRL: nie wszystko cenne, co się świeci

Najczęściej wyrzucane „kryształy” to kategoria, w której różnica między 50 a 3 000 zł potrafi kryć się w jednym detalu.

Ząbkowice i projekty Jana Sylwestra Drosta (np. „Asteroid”) to dziś najwyżej wyceniany segment szkła prasowanego z PRL. Duże wazy w dobrym stanie są oferowane zwykle w przedziale 1 200-2 500 zł, a nietypowe warianty lub bardzo duże formy bywają wystawiane nawet powyżej 3 000 zł.

Huta Julia to rynek bardziej nierówny: typowe wazy i misy osiągają 80-200 zł, ale wybrane modele, zwłaszcza większe lub o rozbudowanym szlifie, potrafią dojść do 400-600 zł.

Huta Irena (Inowrocław) mieści się pomiędzy tymi poziomami. Najczęstsze patery



Kryształ wyprodukowane w inowrocławskiej hucie „Irena” zachwycają odwiedzających Muzeum im. Jana Kasprówicza w Inowrocławiu.

i wazy to 70-200 zł, ale rozpoznane modele z lat 70., szczególnie duże patery na nodze lub nietypowe kolory, pojawiają się w ofertach 400-800 zł.

W obiegu są też wyroby Huty Sudety, Tarnowici mniejszych zakładów. Tu ceny zwykle zaczynają się od 50-150 zł, ale przy rzadkich formach i idealnym stanie potrafią dojść do 300-500 zł.

Decydujące są ranty, przejrzystość szkła i brak zmatowień - mikrouszczerbienie potrafi zbić cenę o połowę. Jeśli na spodzie jest naklejka, napis producenta, a forma wygląda „katalogowo” (szlif, charakterystyczny dekor, nietypowy kolor), lepiej najpierw zidentyfikować obiekt, zanim oddamy go za grosze.

Kultowa ceramika: Włocławek wraca do łask

Ceramika i porcelana z PRL oraz lat 50.-70. coraz częściej wyceniane są jak wzornictwo, a nie wyposażenie kuchni. Najwyższe stawki wchodzi w grę, gdy pojawiają się obiekty, które da się przypisać do konkretnej wytwórni i projektu - zwłaszcza figurki oraz formy dekoracyjne w świetnym stanie (bez klejen i wyszczerbienia na rancie).

Od lat wielbiciele mają produkty z Chodzieży i Ćmielowa: w wynikach aukcyjnych pojawiają się figurki projektowane przez Henryka Jędrasiaka wycenione za 2 800-3 500 zł (w zależności od modelu i stanu), a pojedyncze prace potrafią być notowane jeszcze wyżej. Na wyobraźnię działa nazwisko Mieczysława Naruszewicza - fi-

gurka „Dziki kot” została sprzedana za ponad 600 euro.

Na rynku pojawiają się też wysoko cenione obiekty z Pruszkowa, gdzie pojedyncze figurki potrafią osiągać ok. 150 euro w sprzedaży aukcyjnej. Osobny nurt to ceramika kamionkowa i spółdzielcza, często trzymana latami jako dekoracja z półki.

Wyroby Kamionki Łysa Góra w obiegu ofertowym widać często w widełkach ok. 70-150 zł za misy i talerze dekoracyjne (wyżej przy większych formach i dobrym wzorze).

W tym pejzażu Włocławek jest jednym z najmocniejszych atutów, bo sławne „pikasiaki” stały się już powszechnie rozpoznawalne. Domy aukcyjne ustawiają cenę wywoławczą dla niektórych obiektów z Włocławka na poziomie 700 zł. W obiegu ofertowym widać także tańsze, częstsze talerze w stylu „pikasiak” po 120-150 zł.

Ostateczna cena wynika z formy, oryginalności malowania i udokumentowania wersji. I tu znowu wartość spada przez drobniaki: mikrouszczerbienia na rancie, spękania szkliska, niewidoczne klejenia oraz brak zdjęcia spodu z sygnaturą. A to właśnie sygnatura i stan najczęściej przesuwają obiekt z poziomu kilkudziesięciu złotych do nawet kilkuset (albo wyżej).

Najczęściej wyrzucane „kryształ” to kategoria, w której różnica między 50 a 3 000 zł potrafi kryć się w jednym detalu.

W wyrobach spółdzielni rzemieślniczych i artystycznych działa mechanizm podobny jak w modzie vintage: bez metki są ładne, z metką - poszukiwane. Rynek coraz wyraźniej odróżnia anonimowe rzemiosło od obiektów przypisanych do konkretnej spółdzielni, środowiska projektowego lub miasta.

Dobrym przykładem pozostaje spółdzielnia ORNO, której srebrna biżuteria z lat 60. i 70. jest dziś rozpoznawalna formą, masowością i technikami jubilerskimi. Pojedyncze brosze, pierścionki czy naszyjniki ORNO w obiegu aukcyjnym osiągają zwykle 800 do 3 tys. zł, za to bardziej rozbudowane formy lub komplety potrafią przekraczać 3,5 tys. zł.

Najczęstszy błąd przy porządkach to oddawanie takiej biżuterii „na wagę”. Pamiętajmy zatem: w segmencie designerskim o cenie decydują punce, autorstwo i spójność projektu, a nie liczba gramów srebra.

Coraz częściej w tym samym kontekście pojawia się także Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Artystycznego „Rzut” z Torunia (pierwsza taka w powojennej Polsce), działająca od 1946. Związany z toruńskim środowiskiem plastycznym „Rzut” specjalizował się m.in. w ceramice artystycznej, drobnych formach użytkowych, dekoracjach oraz elementach wystroju wnętrz, które trafiały zarówno do Cepeleli, jak i na rynek eksportowy. Wyroby tej spółdzielni długo były traktowane jako lokalne rzemiosło użytkowe, dziś jednak zaczynają funkcjonować jako regionalny wariant polskiego modernizmu.

Na rynku wtórnym prace przypisywane „Rzutowi” pojawiają się najczęściej w przedziale 200-600 zł za pojedyncze obiekty (np. misy, patery, formy dekoracyjne), a większe lub bardziej charakterystyczne formy, zwłaszcza z zachowaną

metką lub sygnaturą, potrafią dochodzić do 800-1 200 zł. W przypadku zestawów lub obiektów o wyraźnie modernistycznej formie ceny sztywnieją jeszcze wyżej, szczególnie gdy da się potwierdzić pochodzenie i okres produkcji.

Kluczowe znaczenie mają detale: papierowe metki Cepeleli, pieczęcie spółdzielni, sygnatury na spodzie obiektu oraz brak późniejszych napraw i „upiększeń”. W praktyce wiele prac „Rzutu” trafia na śmietnik właśnie dlatego, że kojarzą się ze zwykłym rzemiosłem z lat 60. czy 70. Tymczasem dla kolekcjonerów designu i regionalnego wzornictwa to ważny segment, który dopiero buduje swoją pozycję cenową. Największy potencjał mają tu obiekty kompletne, nieczyszczone agresywnie i z zachowaną dokumentacją sprzedażową.

Komiksy z PRL. Papier wymienię na dolary

Rynek komiksów z PRL jest silnie zróżnicowany, ale wbrew pozorom nie ogranicza się do „Relaksu” i dzieł Janusza Christy. O cenie decydują rocznik, kompletność i stan, a nie sam tytuł.

„Relax” pozostaje jednak punktem odniesienia. Pojedyncze numery w dobrym stanie osiągają zwykle 120-300 zł, zależnie od numeru i jakości papieru. Zestawy obejmujące większą część serii - np. numery 1-15 - bywają wystawiane w przedziale 1,2 tys. do 1,6 tys. zł, a kompletne, ładnie zachowane ciągi potrafią przekraczać 2 000 zł.

Komiksy Janusza Christy („Kajko i Kokosz”) funkcjonują w obiegu głównie jako roczniki prasowe. Komplety „Świata Młodych” z lat 80. z pełnym zestawem odcinków osiągają 1 500-2 000 zł, przy czym cena spada gwałtownie, jeśli brakuje kilku numerów lub papier nosi ślady zawilgocenia.

W przypadku „Kapitana Żbika” pojedynczy zeszyt bywa wart 30-80 zł, ale pełna seria w podobnym stanie, bez rdzy na zszywkach, potrafi być sprzedawana za 800-1 200 zł. Podobnie z „Pilotem śmigłowca” czy „Binio Billem”.

Figurki z „Gwiezdnym wojen” - polskie „bootlegi”, które zawojowały światowy rynek

W Polsce lat 80. oryginalne figurki bohaterów z „Gwiezdnym wojen” były praktycznie niedostępne. Nisze na rynku zajęli więc pomysłowi „prywatni”. Dziś ich nielicencjonowane produkcje stanowią jeden z najbardziej poszukiwanych segmentów wśród kolekcjonerów Star Wars na świecie.

Pojedyncze polskie figurki bootlegowe, luzem, w dobrym stanie, osiągają zazwyczaj wartość 100 do kilkuset zł za sztukę. Najrzadsze osiągają ceny kilku tysięcy, lecz jest ich naprawdę niewiele i ich identyfikacja wymaga doświadczenia w branży.

Najdroższe są figurki z oryginalnym opakowaniem (blister lub kartonik z polskim opisem) - to już całkiem okrągła kwota, zwłaszcza przy potwierdzonej autentyczności. To wartości porównywalne z wczesnymi oryginalnymi figurkami Kennera w świetnym stanie. Rynek jest jednak wrażliwy na składaki: wymienione kończy, domalowania czy „dorabiane” opakowania potrafią obniżyć wartość do kilkuset złotych. Amatorzy łatwego zarobku muszą jednak uważać, bo na rynku pojawiły się już... podróbki PRL-owskich podróbek.

Skarby przywiezione w walizkach

W polskich domach do dziś krążą przedmioty przywiezione z krajów RWPG. Część z nich ma dziś stabilne ceny kolekcjonerskie. Obiektem marzeń bułgarskich kolekcjonerów są przede wszystkim rzadkie winyle Balkanton. O ile typowe tytuły kosztują 60-150 zł, to licencyjne tłoczenia zachodnich artystów w świetnym stanie potrafią osiągać 300-500 zł. Ceramika Troyan to zazwyczaj 80-200 zł, większe zestawy do 300 zł.

Kolekcjonerzy z Węgier szukają wczesnych kostek Rubika. Zwykłe egzemplarze to 100-200 zł, ale wczesne wersje „Magic Cube” z pudełkiem osiągają 600-1 200 zł. Porcelana Zsolnay z eożną to inna liga: mniejsze obiekty zaczynają się od 1,5-2 tys. zł, większe formy dochodzą do 8 000-10 000 zł.



Włocławski fajans wraca dziś na stoły i do domów

pod PARAGRAFEM

W KINACH

Czy u teściów jest bezpiecznie?

10 lipca polska premiera horroru „Martwe zło: Ogień” w reżyserii Sébastiena Vanička. Po stracie męża kobieta szuka pocieszenia u teściów w ich rodzinnym domu. Spotkanie przeradza się w koszmar, kiedy domownicy zamieniają się jeden po drugim w demony. Bohaterce przyjdzie także odkryć, że przysięgi, które złożyła za życia, pozostają w mocy nawet po śmierci.

ZA TYDZIEŃ

Jak komuniści walczyli z książkami i pisarzami

Nie trzeba było krytykować systemu, by trafić w PRL na indeks. Znalazły się na nim nawet książki Jana Brzechwy i Karola Maya.



Prawdziwy Hans Kloss istniał co najmniej w trzech wcieleniach

Zuzanna Wierus, współpr. pisk
redakcja@polskatimes.pl

Najwięcej wspólnego z serialowym Klosssem miał Mikołaj Beljung - bohater śląskiego podziemia.

Ale byli inni agenci, których losy mogły inspirować twórców. Był nawet... „Kloss Samozwaniec”. Choć scenarzysta serialu „Stawka większa niż życie” Zbigniew Safjan nigdy nie ujawnił, kto był pierwowzorem agenta J-23, historycy nie pozostawiają żadnych wątpliwości: polskich Hansów Klossów mogło być co najmniej kilku.

Broń, pieniądze, papiery

Reżyser „Stawki” Janusz Morgenstern inspirował się podobno losami radzieckiego ppor. Olega Gonczarenki, wiadomo jednak, że dla scenarzystów stanowiły one jedynie luźną sugestię. Kluczowym natchnieniem był dla nich... film o Bondzie, który w Londynie miał oglądać Andrzej Szypulski. Samo nazwisko „Kloss” scenarzyści wyszperali ponoć w książce telefonicznej podczas pobytu w jednym z krajów Zachodu.

Jednym z pretendentów do tytułu pierwowzoru serialowego Hansa Klossa jest Mikołaj Beljung - legenda śląskiego ruchu oporu. Przebrany za esesmana nie wzbudzał podejrzeń, mimo że jego wygląd zdecydowanie odbiegał od niemieckiego ideału Aryjczyka - po matce Węgierce Beljung odziedziczył śniadą cerę, ciemne włosy i krępa budowę ciała. Potrafił za to doskonale wcielać się w wymyślone przez siebie role, dlatego z łatwością udawało mu się zdobywać najbardziej tajne informacje, broń, pieniądze i dokumenty.

Równie łatwo co zmiana zachowania przychodziła mu także zmiana akcentu - doskonale posługiwał się językiem niemieckim i zmieniał swoją wymowę na berlińską, wiedeńską lub saksońską.

Na celowniku gestapo

Beljung publicznie wypowiedział się na temat pracy agenta tylko raz, w wywiadzie udzielono-



Filmowy J-23 w akcji. 18 odcinków serialu o Hansie Klossie emitowano na antenie TVP od 10 października 1968 do 6 lutego 1969 roku

nym „Trybunie Śląskiej” w 1969 roku. Wspólnie z kolegami z Armii Krajowej - „Borówką”, „Turmem” i „Bergiem” - wspominał wtedy wojenne dzieje. Towarzysze broni porównywali działalność Beljunga do zadań realizowanych przez serialowego Hansa Klossa, jednak sam zainteresowany twierdził, że jego praca była zdecydowanie mniej przewidywalna. Jedno było pewne: obaj doskonale odgrywali swoje role.

Jedną z bardziej brawurowych akcji, którą mógł pochwalić się Beljung, było zdobycie około 500 niemieckich pistoletów dla miejscowego oddziału AK. Czyn godny podziwu, tym bardziej że śląski J-23 nie miał najmniejszego pojęcia o tym, jakie procedury towarzyszą wydawaniu broni. Wiedział tylko tyle, że żołnierze zaopatrują się w ośrodkach Verkaufsstelle. Aby zrealizować polecenie przełożonych, Beljung wybrał centralę w Ostrawie. Pojechał tam jako Karl Heimbach ze Lwowa i próbował wyłudzić broń, przedstawiając fałszywe dokumenty.

Niestety, na miejscu okazało się, że nasz agent zabrał ze sobą błędny dokument. Ta sytuacja

spowodowała, że w jednej chwili wszedł w rolę żołnierza z frontu wschodniego, który jak najszybciej musi dostarczyć broń walczącym kolegom. Udał się do głównego szefa policji i zrobił mu karczemną awanturę - krzyczał, że pismo wypisywał ranny w głowę inwalida i że na Wschodzie takich jak on jest wielu. Zastraszony Niemiec potulnie podpisał zgodę na wydanie broni.

Mimo genialnych wręcz umiejętności aktorskich gestapo wpadło na trop Beljunga. Aby uniknąć podejrzeń, musiał wyjechać do Wiednia, jednak po kilku latach powrócił na Śląsk.

TW „Jansen”

Ze względu na współpracę z AK po wojnie na krótko trafił do więzienia, dlatego potem niechętnie opowiadał o swoich wojennych przygodach. Po wyjściu na wolność miał się najrozmaitszych prac - spełniał się jako trener piłki nożnej, dyrektor stadionu, a także jako szef restauracji w Hungaria. W Katowicach pozostał aż do śmierci w 1974 roku.

Choć Ślązacy są przekonani, że mogą szczerzyć się katowickim rodowodem Hansa Klossa, historycy pierwowzoru J-23 dopatrują

się go także w agencji komunistycznej Służby Bezpieczeństwa. TW „Jansen”, bo taki pseudonim wybrał sobie Witold Enzinger, zawodowo zajmował się inwigilacją blisko dwutysięcznej mniejszości niemieckiej we Wrocławiu. Do realizacji zleceń mu przez SB zadań TW „Jansen” nadawał się jak mało kto. Mimo że urodził się w Brazylii, dzieciństwo spędził w Niemczech, a po zakończeniu wojny pracował we Wrocławiu jako tłumacz przysięgły języka niemieckiego.

Zawód tłumacza wydawał się perfekcyjnym dla agenta bezpieki - klienci chętnie zwierali mu się ze swoich problemów. Żeby odwzajemnić ich zaufanie, „Jansen” równie chętnie opowiadał im o swoich wojennych przeżyciach, m.in. o wyroku za pracę na rzecz Abwehry oraz o internowaniu przez polskie władze.

18 tomów akt

Nie chwalił się jednak tym, w jaki sposób udało mu się rozpocząć współpracę z niemieckim wywiadem. Oficjalnie Enzinger sam zgłosił chęć kooperacji z Niemcami, jednak w rzeczywistości dołączył do grupy niemieckich agentów za sprawą pol-

skich służb specjalnych. Z czasem został zdemaskowany zarówno przez polskie, jak i przez niemieckie służby specjalne. Od 1942 r. aż do końca wojny siedział na zmianę w berlińskich i bawarskich więzieniach.

Gdy po wojnie wrócił do Polski, osiadł na Dolnym Śląsku i podjął współpracę z wrocławskim Urzędem Bezpieczeństwa. Jako agent „Cela” zadziwiał przełożonych niezwykłą umiejętnością zjednywania sobie ludzi.

Trudnił się wieloma zajęciami - pracował między innymi w przemyśle węglowym, fabryce kołder, centrali rybnej, a także we wrocławskim hotelu Monopol. W każdym z tych miejsc dał się poznać jako pracownik o niezwykłej inteligencji i pomysłowości. Nie inaczej było w przypadku współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa, choć trzeba przyznać, że oprócz wcześniej wymienionych zalet Enzinger posiadał jeszcze jedną. Był ponadprzeciętnie pracowity - jego działalność zaowocowała aż 18 tomami akt.

Ciekawostki z CV

Wśród potencjalnych pierwowzorów agenta J-23 mamy także „Klossa Samozwańca” - Artura Rittera-Jastrzębskiego. Choć był przekonany, że to jego losy stały się inspiracją dla scenarzystów „Stawki...”, nie były one znane twórcom tego serialu. Przynajmniej dopóki Jastrzębski sam im się nie przedstawił. Nie wiadomo więc, jak potoczyłyby się losy serialowego agenta, gdyby scenarzyści faktycznie inspirowali się życiem Jastrzębskiego. Jedno jest pewne: swoimi perypetiami mógłby obdzielić co najmniej kilku Hansów Klossów.

Ritter-Jastrzębski był bowiem nie tylko szeregowym agentem sowieckiego wywiadu, lecz także oficerem UB i generałem Ludowego Wojska Polskiego. Co więcej, znany był z tego, że swoje obowiązki wykonywał z wyjątkowym zaangażowaniem.

Prof. Paweł Wieczorkiewicz w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi „Kurier Lubelski” tak opowiadał o Jastrzębskim: „To postać odrażająca. Po wojnie był wysokim funkcjonariuszem

bezpieki, uchodził za sumiennego wykonawcę ludobójczej polityki, a potem pracował między innymi w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego. Dlaczego uważam, że był pierwowzorem Klossa? Bo najbliższy mu do bohatera »Stawki«”.

Czerwony Sztandar

Oprócz mieszkańców Olecka mało kto pamięta jeszcze o Henryku Mereckim, kolejnym z pretendentów do tytułu pierwowzoru postaci Klossa. Merecki działał w suwalskich oddziałach Armii Krajowej, jednak w maju 1944 r. trafił w ręce Niemców. Nie na długo, bowiem dzięki brawurowej akcji kolegów z partyzantki został uprowadzony ze strzeżonego przez niemieckich żołnierzy szpitala w Suwałkach. Jeszcze jesienią tego samego roku zmienił zapatrywania i zaczął współpracować z Rosjanami.

Już w listopadzie został dowódcą radzieckiego desantu działającego na obszarze położonym między Węgorzewem, Giżyckiem, Oleckiem i Gołdapią. Grupa na swoje schronienie wybrała lesiste tereny Puszczy Boreckiej i stamtąd wyprawiała się po cenne dla radzieckiego wywiadu informacje na temat posunięć niemieckich wojsk i sił Giżyckiego Rejonu Umocnionego. Przebrany w mundur Abwehry Merecki podejmował liczne wyprawy wywiadowcze do Giżycka i Węgorzewa. Jedną z takich eskapad mogła się dla niego zakończyć tragicznie, bowiem Merecki wdał się w strzelaninę z hitlerowcami na stacji kolejowej w Krukłankach.

Choć pierścień niemieckiej obławy coraz ściślej zaciskał się wokół Puszczy Boreckiej, dywersanci Mereckiego nie tracili hartu ducha i brawurowo przedarli się przez linię frontu. Major Henryk Merecki powrócił do swojej rodzinnej wioski już jako kawaler Orderu Czerwonego Sztandaru. Niestety, nie było mu dane nacieszyć się urokami ojczystej niemcowizny - tego samego dnia członkowie podziemnej organizacji Wolność i Niepodległość, dawni koledzy majora z suwalskiej konspiracji, wykonali na nim wyrok śmierci za zdradę.

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Tadeusz Żarek
i Stanisław Majerowski



Nadchodzi czas rozrachunku

Charyzmatyczny inspektor John Rebus z Edynburga staje przed sądem oskarżony o przestępstwo, za które karą może być dożywocie. Nie po raz pierwszy legendarny detektyw wziął prawo w swoje ręce, ale ten raz może okazać się ostatnim.

Ian Rankin, „Serce pełne grobów”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Jedna noc na „przekłętej” wyspie

To miał być niezapomniany rejs wzdłuż wybrzeża Hiszpanii. Tydzień na morzu, pełen słońca i niczym nieograniczonej wolności. Nikt nie przypuszczał, że już wkrótce nad żaglami zawisną ciemne chmury, a jacht zamieni się w dryfującą pułapkę.

Marta Zaborowska, „Białe Tango”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 54,99 zł



Śmierć w starożytnych ruinach

Po nieudanej akcji w Warszawie funkcjonariusz ABW Borys Nowak zostaje zawieszony w obowiązkach. Wyjeżdża do Włoch i angażuje się w poszukiwania zaginionej Polki, Alicji – archeolożki pracującej przy wykopaliskach rzymskiej willi zasypanej podczas erupcji Wezuwiusza.

Wojciech Nerkowski, „Włoskie śledztwo”, wyd. Lira, Warszawa 2026, cena 56,99 zł



Jaką cenę trzeba będzie zapłacić?

Jane Sharp trafia do internetowej społeczności true crime. Dla niej to sposób na poradzenie sobie z żałobą, dla pozostałych – obsesja. Kiedy dochodzi do brutalnego potrójnego morderstwa studentek, sprawa w krótkim czasie staje się medialną sensacją.

Ashley Winstead, „Grupa”, wyd. Mova, Białystok 2026, cena 56,99 zł



Ona nie mogła tego zrobić...

Anna Musumeci, komisarz policji, odebrała sobie życie – przynajmniej tak brzmi oficjalna wersja potwierdzona pożegnalnym listem. Jedyne jej ojciec wierzy, że nie mogła popełnić samobójstwa: zbyt wiele w niej było witalności, zbyt wiele pasji, zbyt wiele ciekawości.

Tommaso Pagano, „W gąszczu kłamstw”, wyd. Noir sur Blanc, Warszawa 2026, cena 49 zł



Jak pozbyć się niewygodnej okołozki?

Detektyw Jacek Kowalik, stoczywszy walkę z wyrzutami sumienia, przyjmuje lukracyjne zlecenie od warszawskiego gangstera Macieja Konikiewicza: ma odnaleźć jego córkę, aktywistkę ekologiczną. Nieoczekiwanie śledztwo prowadzi go na Podkarpacie...

Dariusz Gizak, „Dzicz”, wyd. Media Rodzina, Poznań 2026, cena 49,99 zł

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY II RP

Śmierć objawiła się w Grudziądzu wiosną 1934 roku. Konkretnie w ogródkach działkowych przy ul. Chełmińskiej

Sięgnijmy do „Tajnego Detektywa” nr 9 z 25 lutego 1934 r. W tym numerze wydrukowano specjalną korespondencję z Grudziądza, w którym nieoczekiwanie objawiła się mroczna strona ludzkiego bytu. Tytuł artykułu brzmiał: „Sprawa Murawskiego”.

„Spokojny naogół Grudziądz nie żył nigdy pod wrażeniem takiej okrutnej zbrodni, jaką jest niewątpliwie morderstwo popełnione na osobie 15-letniego ucznia Leona Kuberta. Zbrodnia ta przypomina żywo bestjałskie czyny upiora z Düsseldorfu, z tą jednak różnicą, że ma się tu do czynienia z młodym 21-letnim osobnikiem, a już tak bardzo zdegenerowanym. Nic też dziwnego, że koła lekarskie Grudziądza mają przed sobą niezwykle ciężkie zadanie, by stwierdzić, czy istotnie Roman Murawski jest typem wybitnie zdegenerowanym, czy też morderstwa dopuścił się poprostu z premedytacji, w obawie, że wcześniej czy później jego stosunek do Kuberta zostanie ujawniony.

Ze względu jednak na zaszłą potrzebę dokładnego zbadania stanu psychicznego zbrodniarza wynik ekspertyzy specjalistów-psychojatrów będzie mógł być wiadomym dopiero za kilka dni, a z tą chwilą rozstrzygnięty zostanie problem, czy Murawskiego postawić przed sąd dożałny, czy też odpowiadać on będzie przed zwykłą izbą kar-



Ulica Chełmińska w Grudziądzu w 1925 roku. Za kamienicami widać ogródki działkowe

na. Obecnie czynniki policyjne zakończyły całkowicie w tej sprawie śledztwo, które postacią zwyrodnialca okazało we właściwym zwierciadle.

Murawski, z zawodu ślusarz, w czasach ostatnich pozostawał bez pracy. Nie wpłynęło to jednak na to, by nie miał pieniędzy. Wprost przeciwnie,

a pieniądze czerpał od swej rodziny. Tracił je na wódkę, papierosy i cukierki. Najbardziej zaufaną jego osobą był właśnie ów Leon Kubert, uczeń IV-jej klasy gimnazjum klasycznego. Nić sympatii łączyła ich już od roku, przyczem Kubert wykorzystywał skłonności i namiętności swego kolegi, jak

tylko mógł. Jeśli chodzi o osobę Murawskiego, to jak zeznał on w śledztwie, z myślą zamordowania Kuberta nosił się już od dawna. Nie miał jednak odpowiedniej okazji do zgładzenia go.

Najdogodniejszą chwilą dla urzeczywistnienia swego potwornego zamiaru był moment, gdy obaj młodzieńcy znaleźli się późnym wieczorem w ogródkach działkowych przy ul. Chełmińskiej, Murawski widząc, że jego towarzysz zajęty jest szukaniem jakiegoś zgubionego przedmiotu, porwał stojącą w altance łopatę, a następnie ostrzem żelaza zadał nią cios w tylną część głowy Kuberta, który, jak następnego dnia stwierdziła sekcja zwłok, spowodował natychmiastową śmierć. Sadystryczny morderca początkowo nosił się z myślą zakopania zwłok swej ofiary w altance. Zamiaru jednak zaniechał. Obmywszy zbryzganą krwią płaszcz, udał się na dworzec kolejowy i pierwszym pociągiem wyjechał do Chełmna.

Po szczegółowej sekcji zwłok, dokonanej w szpitalu miejskim, w ub. wtorek odbył się pogrzeb ofiary bestjałskiego mordu na cmentarz parafialny. Wbrew wszelkim przypuszczeniom miał on przebieg niezwykle uroczysty. Ze względu na popularną osobę ojca zamordowanego, który jest asesorem kolejowym w Grudziądzu, udział w pogrzebie wzięli liczne związki kolejarzy oraz tłumy publiczności”. **opr. żar**

ANTONI PURTAL STRZELA NA UL. SMOLNEJ

Ulica pusta. Szybko wchodzimy do bramy nr 11. Trzciniński czeka spokojnie, jak mówił, na przedstawienie. Tu nikt nam nie przeszkadza. Brama ażurowa. Wszystko widać doskonale. Czekamy. (...) Naraz szepnąłem przez zęby: »Uwaga! On! On! On!«. - Wybiegłem z wyciągniętą bronią, gotową do strzału. Zastąpiłem mu drogę. Chwila ciszy. Spojrzeliśmy sobie w oczy. Poznaliśmy się wzajemnie. Schultze zamarł - oczy zaszyły mu łzami. Padł strzał. Naczelnik policji niemieckiej runął mi do nóg. Usłyszałem tylko jęk: »Herr Jesus«. W tym momencie doskoczył Trojanowski i do leżącego dał jeszcze dwa strzały. Schultze już nie żył”.

Z rąk Piłsudskiego
To fragment wspomnień tow. Antoniego Purtala (1895-

-1943), stolarza, drukarza i kilera z Pogotowia Bojowego PPS. 1 października 1918 roku, na polecenie tow. Józefa Korczka, Purtal, wraz z tow. Czesławem Trojanowskim, na ul. Smolnej dokonał zamachu na dr. Ericha Schultze, naczelnika niemieckiej policji politycznej w Warszawie.



Miesiąc po zamachu na ul. Smolnej, 10 listopada 1918 r., Warszawa. Członkowie PPS rozbrajają niemieckiego żołnierza

Kilka lat później, 11 listopada 1921 r., tow. Purtal został zastrzelony w trakcie śledztwa rozpoznany przez współtowarzysza na Pawiaku. W maju 1943 r. przewieziono go do Auschwitz. O jego śmierci dowiedziano się dopiero po wyzwoleniu obozu.

Działacz, aktywista

W międzywojniu tow. Purtal był bardzo zajęty: kierował m.in. komitetem dzielnicy PPS „Koziny” w Łodzi; od 1926 do 1928 r. pełnił funkcję zastępcy członka Centralnego Sądu Partyjnego PPS, zaś w latach 1928-1932 był członkiem Rady Naczelnej PPS. Współorganizował oddział łódzki Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego; szefował milicji PPS; przewodniczył Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci. Działał też w Towarzystwie Abstynentów „Przyświłość” oraz w Resursie Rzemieślniczej.

Niemcy o nim nie zapomnieli. Podczas okupacji został aresztowany i w trakcie śledztwa rozpoznany przez współtowarzysza na Pawiaku. W maju 1943 r. przewieziono go do Auschwitz. O jego śmierci dowiedziano się dopiero po wyzwoleniu obozu.

„Szczepił zdradę”

W kwestii egzekucji Schultzego wciąż są jednak wątpliwości: jaki sens polityczny i jaki wymiar moralny miała likwidacja szefa niemieckiej bezpieki akurat w październiku 1918 r.?

Wedle opublikowanej przez PPS odezwy Schultze „dawał inicjatywę i wskazówki, jak demoralizować i rozbić ruch robotniczy; on ustanawiał z góry wyroki dla aresztowanych; on w szeregach naszych szczepił zarodki zdrady”. Czy egzekucja na Schultze warta była Virtuti? **opr. pisk**

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PROKURATURA

„Wielki Bu” z aktem oskarżenia

– „Wielki Bu” (Patryk M. – dop. red.) z aktem oskarżenia – poinformował w środę szef MSWiA Marcin Kierwiński.

Jak podała Prokuratura Krajowa, akt oskarżenia obejmuje łącznie 7 zarzutów, z czego 6 dotyczy Patryka M., a jeden Adriana R. Chodzi o udział w latach 2017-2018 w zorganizowanej grupie przestępczej działającej na terenie woj. pomorskiego, innych regionów Polski oraz na terytorium Królestwa Niderlandów i Hiszpanii. „Grupa zajmowała się nabywaniem, produkcją oraz wprowadzaniem do obrotu znacznych ilości środków odurzających i substancji psychotropowych, w tym marihuany, kokainy, amfetaminy, również płynnej, haszyszu, mefedronu, kłefedronu oraz ekstazy” – wyjaśniła PK.

„Patryk M. nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów i odmówił składania wyjaśnień. Adrian R. przyznał się do stawianego mu zarzutu i złożył wyjaśnienia zgodne z ustalonym w sprawie stanem faktycznym” – podała PK.

NA SYGNALE

Musieli opuścić mieszkania



W nocy z wtorku na środę doszło do pożaru w bloku przy ul. Grunwaldzkiej w Świnoujściu. Ogień objął poddasze budynku o powierzchni około 900 metrów kwadratowych. Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń, jednak konieczna była ewakuacja 70 mieszkańców. Budynek jest czasowo wyłączony z eksploatacji.

LUBELSKIE

Tragiczny finał jazdy quadem

Prokuratura i policjanci wyjaśniają okoliczności wypadku, do którego doszło we wtorek wieczorem w miejscowości Olszewnica w powiecie radzyńskim na Lubelszczyźnie. 14-latek, jadąc quadem, stracił panowanie nad pojazdem i upadł na jezdnię.

Policjanci na miejscu zdarzenia zastali kobietę i mężczyznę, którzy udzielali pierwszej

pomocy leżącemu na jezdni nieprzytomnemu nastolatkowi. Niestety, mimo podjętych działań chłopiec zmarł. Pojazd, którym kierował 14-latek, został znaleziony na polu, kilkanaście metrów od miejsca zdarzenia. Ze wstępnych ustaleń wynika, że quad nie był zarejestrowany, a sam chłopiec nie posiadał uprawnień do kierowania. ASZ

PALIWA

W środę zakończył się rządowy program CPN. Wygasły przepisy, na mocy których stosowana była obniżona stawka VAT na niektóre paliwa – przede wszystkim benzyny i oleje napędowe – oraz ustalana była cena maksymalna tych paliw na stacjach benzynowych. Wcześniej, w połowie czerwca, wygasły przepisy o obniżce akcyzy na te paliwa. Jak podało Ministerstwo Finansów, koszt programu CPN wyniósł około 4,7 mld zł.



Polska polityka wobec Ukrainy musi przede wszystkim działać zgodnie z interesem bezpieczeństwa Polek i Polaków

Włodzimierz Czarzasty, marszałek Sejmu

Nie tylko w jednej aptece. E-recepty na nowych zasadach

Katarzyna Wąs-Zaniuk
Warszawa

Od 1 lipca pacjenci nie muszą w jednej aptece zrealizować całej recepty. Centrum e-zdrowia uruchomiło możliwość dzielenia e-recept, przystąpienie do programu jest dla aptek dobrowolne.

Przez lata jednym z bardziej uciążliwych ograniczeń systemu e-recept był brak możliwości jej realizacji w kilku aptekach. Pacjenci, którzy rozpoczęli wykup leków w jednej placówce, musieli dokończyć cały proces właśnie tam.

Od 1 lipca to się zmienia. Centrum e-Zdrowia (CeZ) wprowadza nową funkcjonalność, która umożliwi realizację e-recepty w różnych aptekach. Oznacza to, że pacjent będzie mógł wykupić kolejne opakowania tego samego leku w dowolnej placówce w kraju, a nie tylko w tej, w której rozpoczął realizację recepty.

Ułatwi to dostęp do terapii zwłaszcza w przypadku leków trudno dostępnych, a także w sytuacjach losowych, np. gdy apteka zostanie czasowo zamknięta lub nie będzie w stanie zamówić kolejnych opakowań.

Jak poinformowała wiceszefowa Ministerstwa Zdrowia, już w pierwszym dniu zainteresowanie nowym narzędziem jest ogromne.

„Mechanizm wdraża już praktycznie 7200 aptek. Oznacza



FOT. 123RF

Od początku lipca jedną e-receptę można zrealizować w kilku aptekach, jeśli placówki przystąpiły do programu

to, że ponad 60 proc. placówek w Polsce oferuje możliwość dzielenia recept. Część punktów potrzebuje jeszcze kilku dni lub tygodni na dostosowanie swoich systemów teleinformatycznych, dlatego liczymy na wyrozumiałość pacjentów” – sprecyzowała.

Aby ułatwić pacjentom adaptację do nowych przepisów w pierwszych tygodniach, Ministerstwo Zdrowia udostępniło na swojej stronie internetowej specjalną aplikację z mapą oraz listą aptek, które już realizują dzielone recepty. Warto również pytać o tę możliwość bezpośrednio u farmaceutów.

Nowa lista refundacyjna

1 lipca 2026 r. zaczęła obowiązywać nowa lista leków refundowanych. Tym razem refundacją objęto 25 nowych tzw. cząsteczeko-wskazań, wśród nich znalazło się 10 terapii onkologicznych i 15 nieonkologicznych.

Nowe terapie onkologiczne

Pacjenci z zaawansowanym rakiem jelita grubego zyskają możliwość leczenia skojarzonego niwolunabem i ipilimumabem już w pierwszej linii

terapii, czyli na samym początku leczenia, przy określonych cechach molekularnych (MSI-H/dMMR).

W raku wątroby pojawia się immunoterapia oparta na połączeniu durwalumabu i tremelimumabu, również dostępna od pierwszego etapu leczenia systemowego.

W przypadku raka płuca lista zmian jest szczególnie szeroka. Nowe przepisy umożliwiają zastosowanie niwolunabumu lub durwalumabu w leczeniu okołoperacyjnym, czyli przed operacją i po niej.

Dodatkowo pacjenci z konkretną mutacją (KRAS G12C) zyskają dostęp do terapii celowanej adagrasibem w kolejnej linii leczenia. Rozszerzono też możliwość stosowania durwalumabu jako leczenia podtrzymującego w drobnokomórkowym raku płuca.

Nowością jest także refundacja toripalimabu w leczeniu nowotworów głowy i szyi, w tym raka nosogardła, jako jednej z pierwszych opcji terapeutycznych.

Nowe terapie chorób rzadkich

Aż 8 nowych terapii skierowano do pacjentów z chorobami rzadkimi, w tym m.in. do osób zmagających się z dystrofią mięśniową Duchenne’a, fenylloketonurią czy rodzinnym zespołem chylomikronemii. PAP

Ogromne pieniądze z Unii Europejskiej dla rolników. Polska drugim po Francji beneficjentem

Karolina Wrońska
Bruksela

Polska otrzyma 66 mln euro z opiewającego na 540 mln euro pakietu wsparcia UE dla rolników w związku z wysokimi cenami nawozów.

Będzie to druga najwyższa pula dotacji wśród państw członkowskich, najwięcej – 107 mln euro – dostanie Francja.

Trzecim największym beneficjentem pakietu będą Niemcy,

które otrzymają 60 mln euro. Hiszpania dostanie 50 mln euro, a Włochy – 45 mln euro. Wsparcie otrzymają wszystkie państwa członkowskie.

17 czerwca Komisja Europejska ogłosiła pakiet wsparcia finansowego o wartości 540 mln euro dla rolników, którzy zmagają się z trudnościami z powodu rosnących cen nawozów. Nie podała wówczas wysokości dotacji dla poszczególnych krajów.

Propozycja podziału puli między państwa członkowskie,

do której dotarła Polska Agencja Prasowa, ma zostać zatwierdzona przez państwa członkowskie 17 lipca.

KE poinformowała, że przy podziale środków wzięła pod uwagę system płatności bezpośrednich dla rolników uwzględniający obszary rolne. Ujęła w kalkulacjach także średnie wydatki państw na nawozy i energię.

Jak powiedział PAP komisarz rolnictwa Christophe Hansen, ustanowienie pakietu wsparcia

dla rolników ma związek z wojną na Bliskim Wschodzie, która przerwała nie tylko dostawy energii, ale także nawozów.

Ich ceny wzrosły o 70 proc. od 2024 roku. – Ma to ogromne znaczenie, zwłaszcza dla rolników produkujących zboża lub inne rośliny uprawne, dla których koszty nawożenia stanowią około jednej trzeciej wszystkich nakładów. Wzrost (ich) cen o 70 proc. sprawia, że produkcja staje się nieopłacalna – podkreślił komisarz. PAP

Trzyletni chłopiec uratowany spod gruzów po sześciu dniach od trzęsień ziemi

Anna Nagel
Caracas

Cuda istnieją. Trzyletni chłopiec został uratowany przez jordańskich ratowników w stanie La Guaira, po sześciu dniach przebywania pod gruzami.

Na nagraniach publikowanych przez media widać ratowników wiwatujących po wydostaniu spod gruzów żywego dziecka. Według władz Wenezueli jest to trzyletni Klieber Moran. Chłopiec został natychmiast przewieziony do szpitala - przekazała jordańska obrona cywilna.

Stacja BBC Mundo określiła wydostanie Kliebera z zawalonego budynku po sześciu dobach od kataklizmu jako „cu-

downy ratunek”. Eksperci podkreślają, że z upływem czasu szanse na uratowanie kolejnych osób drastycznie maleją.

Ratownicy z kilku państw od kilku dni walczyli o życie około 40-letniego Hernana Gila, uwięzionego pod gruzami zawalonego centrum handlowego. Kostarykańska telewizja Teletico podała we wtorek, że ekipie z tego kraju udało się nawiązać z nim kontakt wzrokowy, ale wciąż nie udało się go wyciągnąć na powierzchnię.

Oficjalny bilans ofiar śmiertelnych trzęsień ziemi z 24 czerwca przekroczył we wtorek 1,9 tys., a ponad 10,5 tys. osób jest rannych. Eksperci oceniają, że liczba zabitych może znacznie wzrosnąć. ONZ szacowała liczbę zagnionych na ponad 50 tysięcy.

PAP



Podczas dwóch trzęsień ziemi wielopiętrowe budynki w stanie La Guaira „runęły jak kostki domina”

Ukraina przyjęła ustawę o Panteonie Narodowym

Anna Nagel
Kijów

Ukraiński parlament przyjął ustawę o utworzeniu Panteonu Narodowego. W panteonie znajdą się „najlepsi synowie i córki narodu ukraińskiego”.

Dokument poparło w całości 287 posłów w izbie, która formalnie liczy ich 450.

Przewodniczący parlamentu Rusłan Stefanczuk, prosząc deputowanych o poparcie projektu ustawy oceniał, że decyzja ta tworzy historię.

– To właśnie dziś my, Rada Najwyższa Ukrainy IX kadencji, podejmiemy historyczną decyzję, ustanawiając podstawy prawne dla wyjątkowego miejsca ukraińskiej państwowości. Powiedziałbym nawet - pepka ukraińskiej państwowości, miejsca, w którym swój ostatni spoczynek, schronienie i należną cześć znajdą najlepsi synowie i córki naszego państwa i naszego narodu - oświadczył.

– (...) Ukraiński Panteon Narodowy będzie miejscem, w którym na zawsze żyć będą zarówno chwala, jak i wolność Ukrainy. Będzie miejscem naszej niezłomnej siły i szczerej wdzięczności wobec wszystkich tych, którzy tworzyli Ukrainę, bronili jej i oddali to, co najcenniejsze - własne życie - powiedział Stefanczuk.

„Czy następcy podziękują naszym przodkom? Czy przy-

miemy do grona naszych przodków (hetmanów kozackich Pyłypa [Filipa] i Iwana [Jana] Orłyka [Orlika] i Mazepę oraz księżną Olhę [Olgę]? A może znów będziemy czekać kolejne 35 lat, »bo to nie jest odpowiedni moment«?» - napisał szef Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej (UINP) Ołeksandr Ałfiorow jeszcze przed głosowaniem.

„12 lat wojny o niepodległość dało nam prawo do własnej historii. Jak napisał hetman Iwan Mazepa: »mamy prawo poprzez szablę«» - dodał prezes UINP.

Procedura uchwalania ustawy trwała rekordowo krótko. Zaledwie we wtorek projekt poparła parlamentarna komisja ds. polityki humanitarnej i informacyjnej; poleciła ona przyjęcie dokumentu w jednym głosowaniu.

W poniedziałek Mykyta Poturajew, deputowany z proprezydenckiej frakcji Sługa Narodu i jeden z inicjatorów projektu ustawy w sprawie panteonu, mówił PAP, że nie ma jeszcze listy działaczy, którzy mogą się w nim znaleźć. Nie wykluczył jednak, że może być tam umieszczony na przykład Stepan Bandera.

– Bandera jako osoba, która ogłaszała w 1941 roku państwo ukraińskie i przez całe życie dążyła do uzyskania ukraińskiej niepodległości, bez wątpienia może być w panteonie. Ale listy nie ma. I obecnie są to jedynie



W niedzielę prezydent Zełenski wniósł do parlamentu projekt ustawy o budowie Panteonu Narodowego z imionami osób, które walczyły o wolną Ukrainę

spekulacje - podkreślił Poturajew.

W niedzielę prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski

Nikt i nigdy nie będzie nakazywał nam, jak żyć, jak mówić, kogo kochać, komu być wdzięcznym i jakich bohaterów szanować

wniósł do parlamentu projekt ustawy o budowie Panteonu Narodowego z imionami osób, które walczyły o wolną Ukrainę.

„Nikt i nigdy nie będzie nakazywał nam, jak żyć, jak mówić, kogo kochać, komu być wdzięcznym i jakich bohaterów szanować” - oświadczył Zełenski podczas obchodów Dnia Konstytucji Ukrainy.

PAP

Koniec ery stacjonarnej telefonii w Finlandii

Anna Nagel
Helsinki

W Finlandii po blisko 140 latach zakończono świadczenie usług tradycyjnej telefonii stacjonarnej utrzymywanej dzięki ogólnokrajowej sieci miedzianych kabli - poinformował operator Elisa.

– Halo, dzwonię z Londynu - ostatni w kraju telefon, dzwoniąc do Helsinek na numer stacjonarny stołecznego Muzeum Telefonii, wykonał przebywający na letnim urlopie prezes Elisy Topi Manner. Po drugiej stronie słuchawki stał dyrektor fińskiego Urzędu Łączności i Infrastruktury Jarkko Saarimaki. Historyczną ostatnią rozmowę relacjonowała na żywo publiczna telewizja Yle.

W trakcie rozmowy panowie podzielili się swoimi wspomnie-

niami z dzieciństwa związanymi z telefonem stacjonarnym oraz - dawnymi już - zasadami etykiety właściwej dla rozmowy telefonicznej. Śmiali się, że kiedy w przeszłości dzwoniło się na telefon stacjonarny, często nie było wiadomo, kto go odbierze i osobę, z którą dzwoniący chciał rozmawiać, trzeba było przywoływać do aparatu.

Elisa jest ostatnim ogólnokrajowym operatorem w Finlandii, który dotąd utrzymywał jeszcze możliwość wykonywania tradycyjnych połączeń na numery stacjonarne działające w sieciach kablowych. Z usług tych korzystało jednak zaledwie kilka tysięcy osób w kraju. Utrzymywanie sieci stało się zbyt kosztowne, nie tylko jeśli chodzi o sprzęt i materiały, ale także dostępność serwisantów znających się na tej starej analogowej technologii. PAP

Groźba schizmy. Lefebryści wyświęcili czterech biskupów bez zgody papieża

Anna Nagel
Berno

W środę w szwajcarskim Econe bez zgody papieża Leona XIV odbyło się święcenie czterech biskupów Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X. Papież ostrzegł, że będzie to akt schizmy.

Długiej ceremonii święceń przewodniczył biskup Alfonso de Galarreta w asyście biskupa Bernarda Fellaya.

Wokół centralnego ośrodka lefebrystów w Econe zgromadziło się kilka tysięcy osób, wśród nich grupa polskich księży lefebrystów. Msza była transmitowana w internecie na kanałach Bractwa, m.in. na polskiej stronie.

Święcenia otrzymali Pascal Schreiber ze Szwajcarii, Michael Goldade z USA oraz dwaj Fran-



Święcenia czterech biskupów lefebrystów

cuzi: Michel Poinset de Sivry i Marc Hanappier.

Przełożony generalny Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X ksiądz Davide Pagliarani mówił w kazaniu przed święceniami, odnosząc się do postawy Watykanu: - Traktują nas jak

buntowników. - Jesteśmy oskarżani o to, że nie kochamy papieża, jesteśmy oskarżani o brak szacunku, ale właśnie dlatego, że kochamy papieża jako wikariusza Chrystusa, nie chcemy już wiedzieć, jak papież jest upokarzany.

Bractwo Kapłańskie Świętego Piusa X powstało w Kościele katolickim w 1970 roku z inicjatywy arcybiskupa Marcela Lefebvre'a. Przywiązani do kościelnej tradycji lefebryści przedstawiają się jako prawdziwi obrońcy wiary katolickiej i przeciwnicy modernizmu. Nie akceptują postanowień Soboru Watykańskiego II, w tym ekumenizmu i mszy w językach narodowych.

Środowa konsekracja biskupów była poważnym wyzwaniem rzuconym papieżowi i może zapoczątkować drugi ostry kryzys w relacjach z tradycjonalistycznym bractwem.

Do pierwszego doszło w 1988 roku za pontyfikatu Jana Pawła II, gdy odbyły się pierwsze i do środy jedyne święcenia u lefebrystów. Polski papież ogłosił wtedy, że abp Lefebvre i czterej wyświęceni biskupi sięgnęli na siebie ekskomunikę.

Leon XIV do ostatniej chwili apelował do lefebrystów, by zrezygnowali ze święceń. W wystosowanym do nich we wtorek liście napisał: „Przepełniony chrześcijańską miłością, wzywam was i proszę z całego serca: zawróćcie z tej drogi! Zachęcam was, abyście z całą powagą rozważyli dobro duchowe wierzących, ponieważ akt schizmy, którego byście się dopuścili, pozbawiłby ich możliwości godziwego, a w niektórych przypadkach nawet ważnego przyjmowania sakramentów, które miłują i których poszukują dla swojego uświęcenia”. PAP

Zdradliwa woda. Tonącego 4-latka udało się uratować. Niestety, zmarła topiąca się 11-latk

Marcin Gołębiowski
Łukasz Szalkowski

To miał być spokojny, letni wieczór. Marcin Piotrowski, emerytowany strażak, był piłkarz i trener Włocławii przyjechał z żoną i psem na plażę nad Jeziorem Czarnym we Włocławku. Nie przypuszczał, że za chwilę jego ponad 20-letnie zawodowe doświadczenie w służbie i decyzja podjęta w ułamku sekundy uratują ludzkie życie.

- Nagle młoda dziewczyna krzyknęła: „Ratunku!”. Spojrzałem w tamtą stronę i nad lustrem wody zobaczyłem już tylko małą rękę - relacjonuje pan Marcin.

50-latek nie zastanawiał się ani chwili. Zadziałały lata pracy w straży i instynkt, którego nie da się wymazać wraz z przejściem na emeryturę.

„Słabo oddychał”

- Żona krzyczała jeszcze: „Nie ściągaj koszulki!”, a ja tylko zdążyłem podać jej telefon i od razu dałem nura. Sko-

czyłem w ubraniu. W takiej sytuacji człowiekowi po prostu wyłącza się myślenie, a włącza automatyczny odruch niesienia pomocy. Mam za sobą ponad 20 lat pracy w straży, to zostaje w człowieku na zawsze. Na dodatek... sam nie umiem dobrze pływać, ale wtedy to nie miało żadnego znaczenia - opowiada Marcin Piotrowski. Nie wiadomo dokładnie, jak długo chłopiec znajdował się pod powierzchnią. Kiedy emerytowany strażak wyciągnął go na brzeg, sytuacja była jednak poważna.

- Niosłem go na rękach. Chłopiec był przytomny, miał zachowane funkcje życiowe, ale słabo oddychał - wspomina.

Mężczyzna, kierowany ogromnym doświadczeniem, wiedział, że maluch potrzebuje natychmiastowej, profesjonalnej opieki medycznej i bezpiecznego schronienia. Nie oddał dziecka zszokowanym rodzicom, którzy w ogromnych emocjach pobiegli na górę plaży. Sam od razu chwycił za telefon, zadzwonił na numer alarmowy i przekazał zgłoszenie,



FOT. ŁUKASZ SZALKOWSKI/ARCHIWUM

Dramatyczne chwile nad Jeziorem Zamkowym w Wąbrzeźnie. Służby ratunkowe prowadziły poszukiwania 11-letniej dziewczynki

prosząc, by służby dotarły na miejsce jak najszybciej.

Na plaży natychmiast pojawili się ratownicy, policjanci oraz strażacy. Akcja ratunkowa przyniosła jednak niecodzienne komplikacje. Przybyli na miejsce ambulans zakopał się w piasku plaży i został unieruchomiony. Na wysokości zada-

nia stanęli dawni koledzy Marcina Piotrowskiego z branży. Strażacy błyskawicznie pomogli wyciągnąć karetkę, jednocześnie zabezpieczając teren i wspierając medyków.

Maluch na szczęście szybko doszedł do siebie pod opieką lekarzy z zespołu ratownictwa medycznego.

Dodajmy, iż rodzice 4-latka byli trzeźwi, opiekowali w tym czasie pozostałym rodzeństwem.

Jak informuje podkom. Renata Wróblewska-Czaplicka, oficer prasowy Komendanta Miejskiego Policji we Włocławku mundurowi prowadzą obecnie czynności mające wyjaśnić wszystkie okoliczności zdarzenia. Sprawdzane jest między innymi, czy mogło dojść do narażenia małego dziecka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia.

Ta historia, choć zakończona happy endem, po raz kolejny przypomina nam wszystkim, jak zdradliwy potrafi być żywioł wody.

Tragiczny finał

Do dramatycznej akcji ratunkowej nad Jeziorem Zamkowym w Wąbrzeźnie. Służby szukały 11-letniej dziewczynki, która zniknęła pod wodą. Zgłoszenie o jej zaginięciu wpłynęło do służb we wtorek, po g. 18.00

11-latką kąpała się w Jeziorku Zamkowym razem z koleżanką. W pewnym momencie

dziewczynka zniknęła z pola widzenia. Gdy po chwili nie pojawiła się nad taflą wody, zaalarmowano służby ratunkowe.

Na miejsce skierowano straż pożarną, policję, medyków oraz grupę ratownictwa wodno-nurkowego z Włocławka i grupę sonarową z Torunia. Do akcji zadysponowano również śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Ratownicy sprawdzali akwen z powierzchni oraz przy użyciu specjalistycznego sprzętu. Poszukiwania koncentrowały się w rejonie, w którym 11-latką była widziana po raz ostatni.

Po intensywnych działaniach dziewczynka została odnaleziona i podjęta z wody.

Kujawsko-pomorskie WOPR przekazało, że po trwającej prawie godzinę resuscytacji krążeniowo-oddechowej udało się przywrócić dziewczynce czynności życiowe. Została przetransportowana do szpitala w Toruniu.

Niestety, dziewczynka zmarła w szpitalu. ©©

Turystyka

KRAJ - MORZE

USTKA - Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

REKLAMA 0011546863



Zielń Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99

WŁASNE KREMATORIUM

... Niech Cię Bóg wynagrodzi, po ziemskim trudzie...

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 23 czerwca 2026 roku zginął śmiercią tragiczną Ukochany Mąż, Teść, Ojciec, Dziadek i Brat

śtp

Zbigniew Piwarski

lat 72

Msza święta pogrzebowa, poprzedzona modlitwą różańcową o godz. 10:30, odprawiona zostanie w piątek, 3 lipca 2026 roku w kaplicy na cmentarzu parafialnym pw. Wincentego a' Paulo. Po mszy świętej około godz. 11:00, odprowadzimy śp. Zbigniewa na miejsce wiecznego spoczynku.

Pograżona w smutku
Żona z Synami i Rodziną

0011548488

„Nie umiera ten, kto pozostaje w sercach bliskich”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 1 lipca 2026 r. zasnęła w Bogu nasza kochana

Żona, Mama, Teściowa, Babcia, Siostra i Ciocia

śtp

Emilia Pisarska

lat 75

Ceremonia pogrzebowa poprzedzona mszą świętą odprawiona zostanie w dniu 3.07.2026 r. (piątek) o godzinie 13.30 (Różaniec 13.00) na cmentarzu parafialnym Świętej Trójcy przy ul. Lotników w Bydgoszczy.

Pograżona w smutku
Rodzina

0011548567

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Jacka Stojke

wieloletniego Nauczyciela Szkoły Podstawowej, oddanego wychowawcy oraz cenionego członka naszej społeczności szkolnej.

Przez wiele lat swojej pracy z pasją, zaangażowaniem i życzliwością kształcił kolejne pokolenia uczniów, przekazując im nie tylko wiedzę, ale także wartości, które pozostaną w ich pamięci na zawsze. Odszedł Człowiek pełen dobroci, mądrości i serdeczności, pozostawiając po sobie trwałe ślady w sercach uczniów, rodziców oraz współpracowników.

Rodzinnie i Najbliższym

składamy wyrazy głębokiego współczucia, wsparcia oraz szczerze kondolencje.

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne, Pracownicy
oraz Społeczność Szkoły Podstawowej
im. Mariana Rejewskiego Białe Błota



0011548640

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śtp

Barbary Niteckiej

znakomitej sopranistki, wieloletniej solistki bydgoskiej Opery, która na jej scenie stworzyła wiele niezapomnianych kreacji operowych i operetkowych.

Łączymy się w smutku z pograżoną w żalobie
Rodziną

której składamy wyrazy szczerzego współczucia.

Dyrekcja i Pracownicy
Opery Nova w Bydgoszczy

0011548574

Pani

Magdalenie Firgolskiej
oraz Jej najbliższej Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy



składają

Zarząd oraz Pracownicy
METALKO Sp. z o.o. w Bydgoszczy

0011548497

Iga Świątek po pierwszej grze w obronie tytułu w Londynie

Agnieszka Bialik z Londynu
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Siostra i tato w łoży królewskiej, puchary w sejfie, ogromne emocje jako mistrzyni - o tym wszystkim mówi Iga Świątek po pierwszym tegorocznym występie w Wimbledonie.**

Jakie emocje towarzyszyły Pani w pierwszym meczu jako obrończyni tytułu mistrzowskiego na korcie centralnym? Nie jest łatwo wracać jako ubiegłorocznej mistrzyni, więc cieszę się, że udało mi się wygrać pierwszy mecz. Jest to ekscytujące, chciałam zapamiętać ten dzień, to wyjątkowe i może nie zdarzać się często. To niby mecz tenisowy, ale na Wimbledonie jest szczególnie. W pierwszym i trzecim secie zagrałam naprawdę solidnie i dobrze. W drugim secie były trudne momenty, to pewne, ale cieszę się, że udało mi się przez nie przebrnąć i poradzić sobie z nimi, tak by w trzecim secie znów grać lepiej. Gra w roli obrończyni tytułu wiąże się z ogromnymi emocjami. W zeszłym roku wydarzyło się tu chyba coś najbardziej niesamowitego w mojej karierze tenisowej. Więc czułam to również dzisiaj, ale to była mieszanka różnych emocji. Ogólnie rzecz biorąc, cieszę się ze zwycięstwa i z tego, że będę miała kolejną szansę zagrać na tym korcie.

W drugim secie miała Pani problem z serwisem. Dlaczego ostatnio zdarza się to częściej? Czasami jestem bardziej spięta i niełatwo mi się tego pozbyć. Widać wtedy, że jakość serwisu spada, ale myślę, że widać to u wielu graczy, ponieważ serwis to najbardziej



- Gra w roli obrończyni tytułu na Wimbledonie wiąże się z ogromnymi emocjami - przekonuje Iga Świątek, która znów chce odegrać czołową rolę w turnieju

skomplikowany ruch. Łatwo go trochę zepsuć. Dla mnie najważniejsze jest to, że serwowałam lepiej w trzecim secie, że udało mi się to prze-trwać. Jestem dumna z tego, jaką pracę wykonałam w ostatnich dniach, bo mam takie poczucie, że na kortach mogą pokonać te przeciwności.

W łoży królewskiej zasiedli pani tato i siostra. Czy to wiązało się z większym stresem? To było coś wyjątkowego. Nie zdarza się często, żeby mieli okazję tam być. Cieszę się, że mogli tego doświadczyć, i wiem, że dla nich też było to dość stresujące.

W pierwszym secie miała Pani 11 piłek wygrywających i tylko cztery niewymuszone błędy. W drugim sytuacji wyglądała odwrotnie. To dla Pani problem w tym roku, by utrzymać koncentrację na równym poziomie? Jakie

kroki podejmujecie w teście, by sobie z tym poradzić?

Cóż, myślę, że na początku roku miałam z tym problem - z zaakceptowaniem takiej sytuacji. A dzisiaj czułam, że to nie ma aż takiego znaczenia, bo przede mną był jeszcze trzeci set. Nie mogłam rozpa-miętywać tych wszystkich błędów. Wiedziałam, że mam odpowiednie umiejętności, więc musiałam po prostu zachować większą czujność i może grać z nieco większym marginesem bezpieczeństwa, nie podejmując nadmiernego ryzyka. Czułam też, że na początku drugiego seta Taylor nieco mocniej naciskała i częściej skutecznie wychodziła do siatki - w przeciwieństwie do niektórych wolejów, które zepsuła w pierwszej partii. Gdyby ona nie wywierała presji, może nie popełniałabym tych błędów. Czułam, że pod koniec drugiego seta gra była bardziej wyrównana. Nie grałam głu-

pio czy coś w tym stylu. Miałam więc powody do optymizmu i przystępowałam do trzeciego seta ze świadomością: „Dobra, zaczynamy od nowa”. Nie pozwolę, by wynik seta czy całego meczu uciekł do stanu 0:3. ©©

Awans Hurkacza

Hubert Hurkacz awansował do trzeciej rundy wielkoszlemowego Wimbledonu. Polski tenisista wygrał z Austriakiem Sebastianem Ofnerem 7:6 (10-8), 6:4, 6:4. Spotkanie trwało godzinę i 57 minut. Z turniejem pożegnał się deblista Jan Zieliński. Polak w parze z Brytyjczykiem Luke Johnsonem przegrali już w pierwszej rundzie ze Szwajcarem Jakubem Paulem i Amerykaninem Ryanem Seggermanem 4:6, 4:6. Dziś w drugiej rundzie z Karoliną Pliskową zagra Iga Świątek.

Wimbledon pokazuje Polsat Sport.

Last dance w 1/16 finału MŚ 2026. Jedna z legend pożegna się z mundialem

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. **W nocy z czwartku na piątek czasu polskiego dojdzie do starcia Portugalii z Chorwacją. W nim jedna z dwóch wielkich legend światowego futbolu po raz ostatni wystąpi na mundialu.**

To będzie największy nocny hit 1/16 finału! Jeden z weteranów za chwilę pożegna się z turniejem i - najprawdopodobniej - więcej już na nim nie zagra ze względu na wiek. Czy będzie to 41-letni Cristiano Ronaldo, czy może 40-letni Luka Modrić? Obaj doskonale znają się z czasów wspólnej gry w Realu Madryt. Początek meczu o godz. 1:00 czasu polskiego. Transmisja w TVP1 i TVP Sport.

W czwartek do gry w 1/16 finału wkroczą także Hiszpanie. La Furia Roja zakończyła fazę grupową na pierwszym miejscu i straciła punkty jedynie z debiutującą na turnieju Republiką Zielonego Przylądka. Austria z kolei uczestniczyła w jednej z najbar-

dziej nietypowych sytuacji turnieju, ponieważ do ostatnich minut drżała o wynik meczu z Algierią (3:3), w którym musiała uniknąć porażki, aby awansować do fazy pucharowej. Obie drużyny grały bardzo ostrożnie i nie chciały tego spotkania... wygrać - mając świadomość, że zwycięzca wpadnie na trudniejszych rywali w kolejnej rundzie. Algierczycy po drugim голу Riyada Mahreza nie świętowali przesadnie, a trafienie Sasy Kalajdzicia w ostatniej akcji meczu przesądziło o ich spadku na „szczęśliwe” trzecie miejsce i awansie Austriaków do 1/16 finału z drugiej lokaty.

Początek meczu w czwartek o godz. 21:00. Transmisja w TVP1 i TVP Sport.

Szwajcarzy wygrali swoją grupę - przed współgospodarzami turnieju - Kanadą, Bośnią i Hercegowiną oraz Katarrem. Choć są znacznie niżej notowani od Hiszpanów, i tak będą zdecydowanymi faworytami starcia z Algierią w 1/16 finału. Początek w nocy o godz. 5:00. Transmisja w TVP2 i TVP Sport. ©©



Hiszpania straciła punkty jedynie z Republiką Zielonego Przylądka. Dziś zawalczy o awans do 1/8 z Austrią

Mbappe dogonił Messiego. Meksyk i Norwegia dalej zachwycają na MŚ

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. **W grze o końcowy triumf pozostaje Francja ze swoim liderem strzelców Kylianem Mbappe oraz Norwegia, którą do 1/8 finału wprowadził - walczący również o koronę z Francuzem i Argentyńczykiem Leo Messim - Erling Haaland.**

Swoje zrobili typowani od pierwszego meczu mundialu do roli czarnego konia Norwegowie, którzy pokonali - choć nie

bez drobnych problemów - Wybrzeże Kości Słoniowej 2:1. W pierwszej połowie wikingowie wyszli na prowadzenie po trafieniu Antonio Nusy, ale po zmianie stron wyrównał gwiazdor Manchesteru United Amad Diallo. Na jego gola chwilę przed końcem rywalizacji odpowiedział napastnik Manchesteru City Erling Haaland.

Ojciec wzruszył się osiągnięciem syna

Dla Norwega było to już piąte trafienie na trwającym turnieju. Z trybun stadionu AT & T Sta-

dium w Dallas spotkanie oglądał jego dumny ojciec Alf-Inge Haaland, który - jak uchwyciły kamery telewizyjne - wyraźnie wzruszył się osiągnięciem syna. Zakrył twarz rękami, nie potrafiąc ukryć łez szczęścia, gdy te pojawiły się po gołu dającym ekipie selekcjonera Stale Solbakkena awans do 1/8 finału.

Haaland goni Lionela Messiego (6 goli) oraz Kyliana Mbappé, który we wtorkowym europejskim hicie ze Szwecją zdobył dublet, przypieczętował awans Trójkolorowych do 1/8 finału i zrównał się w klasyfikacji

strzelców z argentyńskim liderem. Francja wygrała 3:0, a na listę strzelców wpisał się także Bradley Barcola, który otworzył wynik meczu.

Francja zagra w 1/8 finału z Paragwajem, który wyrzucił Niemców rundę wcześniej. Norwegię z kolei czeka prawdziwy test, bo zmierzy się z reprezentacją Brazylii, która męczyła się do ostatnich minut z Japonią.

Meksyk idzie jak burza

W nocnym hicie, opóźnionym z powodu burzy, współgospodarze turnieju ponownie nie

dali najmniejszych szans rywalowi. Drużyna słynnego selekcjonera Javiera Aguirre wygrała 2:0 z Ekwadorem po golach Raúla Jiménez i Juliana Quiñonesa, ale - co ważniejsze - nie straciła jeszcze ani jednej bramki podczas mistrzostw świata 2026!

Spotkanie na legendarnym Estadio Azteca śledził komplet publiczności. Ponad 80 tysięcy garded dopingowało gospodarzy od pierwszej do ostatniej minuty, a podczas konferencji pod wrażeniem kibiców był szkoleniowiec Meksyku. Podkreślił: Ta więź z kibicami jest siłą nape-

dową. Odniosłem kilka wspaniałych zwycięstw, ale żadne nie dorównało dzisiejszemu, bo to było u siebie, przed własną publicznością - stwierdził 67-letni selekcjoner, który wcześniej prowadził reprezentację Meksyku podczas mistrzostw świata w 2002 i 2010 roku.

Wyniki meczów 1/16 finału: Wybrzeże Kości Słoniowej - Norwegia 1:2 (Amad Diallo 74 - Antonio Nusa 39, Erling Håland 86); Francja - Szwecja 3:0 (Kylian Mbappé 45, 74, Bradley Barcola 53); Meksyk - Paragwaj 2:0 (Julian Quiñones 22, Raúl Jiménez 31).

©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Biało-zieloni pokazali się z dobrej strony w sparingu. Niebiesko-czarny transfer

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Olimpia Grudziądz i Zawisza Bydgoszcz przygotowują się do nowego sezonu w Betclit 2. Lidze

Pierwszym rywalem grudziądzkiego zespołu był Petrolul Ploesti. To 12. zespół rumuńskiej ekstraklasy. Spotkanie było rozgrywane w Gniewinie. Grudziądzanie spisali się bardzo dobrze, bo wygrali aż 4:1. Ten sparing był owiany mgiełką tajemnicy, bo Olimpia nie ujawniła ani składu, ani strzelców goli.

- Po prostu nie mamy jeszcze zamkniętych wszystkich spraw personalnych, ale na sparingu przeciwko Lechii Gdańsk będziemy dysponowali już pełną informacją - mówi Tomasz Asensky, prezes klubu.

Trener Dawid Pędziałek był oczywiście bardzo zadowolony z postawy zespołu i osiągniętego wyniku.

- To nie było dla mnie wielkie zaskoczenie, bo wiem jak trenowaliśmy i jaką kadrą dysponujemy - mówi. - Rywal to klasowy przeciwnik, który ma w składzie piłkarzy z przeszłością w lidze włoskiej czy portugalskiej. Na ich tle pokazaliśmy się z dobrej strony. Oczywiście równie ważny jak dobra gra był wynik. Pracujemy dalej i przygotowujemy się do kolejnego sparingu - dodaje.

Mecz z Lechią w sobotę.

Prócz transferów władze klubu pracują także nad miej-

scem rozgrywania meczów przez Olimpię w charakterze gospodarza przez większą część rundy jesiennej.

Według naszej wiedzy remont stadionu ma zakończyć się w połowie października. Olimpia jako gospodarz chciałaby rozgrywać mecze w Wąbrzeźnie. Czekają na decyzję Komisji Licencyjnej. Jeśli stadion w Wąbrzeźnie nie uzyska zgody na mecze, to zespołowi z Grudziądza pozostanie rozgrywanie spotkań na wyjazdach do momentu zakończenia remontu. Wszystko ma być rozstrzygnięte w przyszłym tygodniu.

Z kolei Zawisza swój pierwszy sparing rozegra w sobotę. Rywalem będą rezerwy Legii Warszawa.

Bydgoszczanie pochwalili się kolejnym transferem. Niebiesko-czarnych wzmocnił Maciej Mas. To 25-letni napastnik, który przez ostatnie dwa sezony grał w Olimpii Grudziądz. W tym czasie rozegrał 75 meczów i strzelił 18 goli we wszystkich rozgrywkach. Jest wychowankiem Sokoła Aleksandrów Łódzki. Występował też w GKS Bełchatów, Jagiellonii Białystok, Skrze Częstochowa i Sandecji Nowy Sącz. Mas dysponuje bardzo dobrymi warunkami fizycznymi (196 cm/85 kg).

Start nowego sezonu w Betclit 2. Lidze za nieco ponad trzy tygodnie. Zawisza podejmie Sokoła Kleczew, a Olimpię czeka wyjazd do Avii Świdnik (26.07, godz. 16).



Zawodnicy Olimpii w pocie czoła wykuwają formę na nowy sezon w Betclit 2. Lidze

SIATKÓWKA

Sokół Mogilno zamyka skład na nowy sezon

Nowe postaci w Sokole to przyjmująca Regla Martinez Ortiz i środkowa Zofia Ejsmont. Pierwsza to 29-letnia Kubanka, która ma za sobą grę w wielu klubach na całym świecie. Ostatnio występowała w Wietnamie. Druga to z kolei 23-latka, która ostatni sezon spędziła w LOS Nowy Dwór Mazowiecki. Tak więc trener Dawid Michor będzie miał do dyspozycji 14 siatkarek. Start przygotowań w sierpniu. Początek Tauron Ligi 3 października.



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

ŻUŻEL

Mistrzostwa w Grudziądzu

Rozpoczęła się sprzedaż biletów na Reall European U24 Team Speedway Championship, które odbędą się 22 sierpnia w Grudziądzu. Bilety na bilety.speedwayevents.pl oraz w serwisie eilet.pl.

KRÓTKO



TENIS STOŁOWY

Będą grać w każdą niedzielę wakacji

Enigma Białe Błota zaprasza na cykl ośmiu turniejów tenisa stołowego.

Zawody GP Enigma rozgrywane będą co tydzień w niedzielę przez cały lipiec i sierpień, w sali Szkoły Podstawowej im. Mariana Rejewskiego w Białych Błotach. W turniejach wystartuje 64 zawodników (lista startowa jest już zamknięta), nie tylko z Kujaw i Pomorza, ale też innych regionów Polski i zza granicy.

Głównym celem imprezy są promocja aktywnego stylu życia i popularyzacja dyscypliny. Dodatkowo, organizatorzy liczą na integrację środowiska związanego z tenisem stołowym.

Do gry zaprosili wszystkich chętnych, bez podziału na kategorie, amatorów oraz zawodników zrzeszonych w PZTS. W meczach amatorów z zawodnikami aktualnie grającymi (w ostatnich dwóch sezonach) w III lidze każdy set zacznie się od 2:0, w II lidze od wyniku 3:0, w I lidze i Superlidze od wyniku 4:0.

Będą też fory dla starszych graczy. Zawodnicy 65+ każdego seta zaczną od wyniku 2:0, zawodnicy 70+ od 3:0. Punkty dla amatorów i zawodników 65+ grających z zawodnikami od III ligi sumują się maksymalnie do pięciu w każdym secie.

Zawody rozgrywane będą na 14-16 stołach. Podczas każdego turnieju zawodnicy będą zdobywali punkty do klasyfikacji za cały cykl GP Enigma (trzy najsłabsze wyniki nie będą wliczane do łącznej punktacji). W przypadku równej liczby punktów o kolejności będzie decydowała większa liczba wygranych turniejów, drugich miejsc itd.

Na zakończenie całego cyklu rozgrywek GP Enigma organizator przewiduje nagrody finansowe o łącznej puli do 6000 zł (pula będzie progresywna zależnie od liczby uczestników).

Pierwszy turniej już w niedzielę 5 lipca. Na trybuny sali SP w Białych Błotach zapraszamy kibiców (początek rywalizacji w każdą niedzielę o godz. 9.30)

Młodszy Wilczek w Twardych Piernikach

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Maksymilian Wilczek to kolejny bardzo interesujący nabytek Twardych Pierników

Maksymilian Wilczek to jeden z najbardziej obiecujących graczy młodego pokolenia w PLK. W ostatnich dwóch sezonach świętował dwa razy mistrzostwo Polski z Legią, ale odgrywał w tym zespole marginalną rolę, w ostatnim sezonie było 13 minut, średnio 4 punkty i 2 zbiórki.

Dlatego teraz postanowił poszukać klubu, gdzie zagra więcej i w pełni zaprezentuje swoje możliwości. A jakie one są? Maksymilian Wilczek to dynamiczny skrzydłowy (197 cm), który może też zagrać na obwodzie, nie boi się akcji w kontakcie z obrońcami, bardzo dobrze rzuca za trzy.

22-letni koszykarz ofert miał mnóstwo, m.in. z MKS Dąbrowa Górnicza, Startu Lublin, GTK Gliwice, Kinga Szczecin, a nawet Anwilu Włocławek, który rozpaczliwie szuka polskich graczy.

Co ciekawe, teraz idzie w ślady starszego brata Dominika, który grał w toruńskiej drużynie dwa lata temu. Skończyło się tak sobie: po jednym sezonie drogi się rozeszły, a klub jeszcze przez długie miesiące wypłacał w ratach zaległy kontrakt zawodnikowi. Dominik jednak bardzo chwalił sobie współpracę z Srdjanem Suboticiem i niewy-



Mateusz Szlachetka po jednym sezonie odchodzi z Torunia

kluczone, że jego opinia też miała znaczenie przy wyborze młodsze go brata.

To zresztą bardzo koszykarska rodzina. Starsi kibice mogą pamiętać tatę obu koszykarzy Tomasza, który przeciwko AZS Toruń grał w barwach Śląska Wrocław pod koniec ubiegłego wieku.

Maksymilian Wilczek dołączy do Twardych Pierników, a żegna się jednocześnie Mateusz Szlachetka. Po transferze jeszcze reprezentanta Łotwy Kristapsa Kilpsa dla niego minut na parkiecie już by nie starczyło

i klub skorzystał z opcji rozwiązania umowy. Inna sprawa, że obwodowy ma za sobą naprawdę słaby sezon w Toruniu. W ciągu nieco ponad 20 minut na parkiecie notował 6.2 pkt, do tego po 2 zbiórki i asysty.

Gdzie teraz zagra Szlachetka? Niewykluczone, że wzmocni polską rotację w Anwilu, który ma coraz mniej opcji na krajowym rynku.

W polskiej rotacji Twardych Pierników mamy Wilczka, Damiana Kuliga, Macieja Keninga, Pawła Sowińskiego, Adama Brenka i Huberta Lipińskiego.

Rekord świata padł w Łysomicach

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOLARSTWO. Jacek Kwiatkowski z Łysomic pokonał blisko 12 tysięcy kilometrów na rowerze w ciągu miesiąca i zapisał się w Księdze Rekordów Guinnessa.

Ruszył 1 czerwca i już pierwszego dnia pokonał 600 kilometrów. Jacek Kwiatkowski dzień nie planował jedenaście przejechać około 40-kilometrową rundę przez Toruń, Lubicz i Osiek. Na koniec wyzwania

miało to dać ponad 12 tysięcy kilometrów. Ostateczny wynik to 11 635 km - rekord świata i rekord Księgi Guinnessa! Poprzedni najlepszy wynik wyniósł 11 433 km w wykonaniu Stevensa Abrahama.

- Już drugiego dnia myślałem, że zakończyło się moje jeżdżenie. Zwicnięcie stawu kolanowego sprawiło, że nie byłem w stanie nawet stanąć na tej nodze. Wsiadłem na rower, ból minął. Trzeciego dnia nie byłem w stanie wstać z łóżka, a jednak też się w końcu udało ruszyć dalej. W ogóle miałem w tym roku

problemy ze snaniem, nie zawsze udało się przespać te trzy zakładane godziny w ciągu doby - wspominał Jacek Kwiatkowski na mecie.

W Łysomicach we wtorek o północy czekali przyjaciele, kibice, przedstawiciele gmin, które kolarz mijał w drodze po swój rekord. Ostatniego dnia Kwiatkowski pokonał aż 530 kilometrów.

- Na ostatni dzień zostało trochę więcej kilometrów. Ostatnie temperatury, ponad 40 stopni kilka dni pod rząd, nie pozwoliły mi wykonać swojego własnego planu - przyznał kolarz. ©©